N^er 167. Kraków 24 Lipca — Sroda Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 lipca.

Z depeszy telegraficznej peszteńskiej, któraśmy wczoraj w nocy odebrali, a która doszła nas tak śpiesznie, że jej jeszcze w wieczornych wczorajszych dziennikach wiedeńskich, dziś w południe przez nas otrzymanych nie widzimy, dowiadujemy się o treści reskryptu królewskiego w odpowiedzi na adres przesłany N. Panu. Nie jest to jeszcze wprawdzie osnowa odpowiedzi cesarskiej, ale treść tak dokładnie i jędrnie zebrana, iż wystarcza na zdanie sobie sprawy z żądań, jakie korona Sejmowi węgierskiemu przedstawiła.

Korona wzięła stanowisko unii realnej, i w tem jest główna różnica od stanowiska zajętego przez Sejm w adresie, który się opierał wyłącznie na unii personalnej. Niemniej atoli domysł nasz był prawdziwy, że chodziło o statuta z 26go lutego, bo unia personalna lub realna, to dopiero teoretyczna zasada, a praktycznem jej zastósowaniem w pierwszym razie było nieprzystąpienie do ogólnej konstytucyi państwa, w drugim konieczność wzięcia w niej udziału. Dalsze następstwa rozwinięte w odpowiedzi korony, opierają się wszystkie na uznaniu przez Węgry statutów lutowych, jako to: rewizya ustaw z r. 1848, które lubo po części już potwierdzone, z drugiej strony nie mogą znaleść wstępu do statutów, bo zostają w sprzeczności z ustawami zasadniczemi, i zawezwanie Sejmu węgierskiego do przysłania deputowanych do Rady Państwa. Korona zaręcza Węgrom, że samoistność wewnętrznej administracyi nie zostanie bynajmniej naruszoną przez nowe ustawy zasadnicze, lecz owszem wzmocnioną jeszcze będzie; zaręcza więc autonomię Węgrom, ale ją ogranicza do wewnętrznej administracyi. Korona przywraca konstytucyę węgierską, ale ją poddaje pod konstytucyę ogółu państwa, i nieodstępuje od przyjęcia statutów z lutego. Zawsze więc, jakeśmy mówili, chodzi o to, aby Węgry posłały deputacyę sejmową do Rady Państwa tak jak inne kraje koronne, bo fakt ten uważałaby korona za uznanie konstytucyi ogólnej i przyjęcie statutów lutowych.

W obec tych żądań, bardzo jasno i stanowczo, przyznać trzeba, przez koronę postawionych, nikt zapewne nie będzie żądał od nas domysłów, jak sobie Węgrzy postąpią. Same nawet dzienniki węgierskie wstrzymują się od wszelkich rad i przypuszczeń. Zbyt ważna to sprawa, zbyt silna gra stronnictw, aby ktokolwiek uprzedzał rozprawy i postanowienia obradującego w całej swej pełni Sejmu węgierskiego. Zresztą, jakeśmy to już nie raz wypowiedzieli i dowodzili, sprawa toczy się między sejmem a koroną, nikt w spór ten mięszać się nie ma prawa. Napomknąć tu tylko przystoi, jakie opinie w tym względzie podają dzienniki, opinie reprezentowane przez stronnictwa w Węgrzech.

Jakoż trzy drogi przedstawiają się Węgrom w tej chwili, o ile z dzienników sądzić można.

Pierwsza którą nazwiemy polityczną, jest oraz parlamentarną i utylitarną. Przedstawiać ją ma były kanclerz bar. Vay. Zależy ona na zejściu z pola czysto prawniczego, że tak powiemy, i historycznego konstytucyi węgierskiej, na jakiem się ściśle i wyłącznie trzymał adres Deaka; na wysłaniu deputacyi do Rady Państwa pod naciskiem konieczności odpowiedzią wskazanej, i usiłowaniu na tej parlamentarnej drodze, aby dojść do praw jakie Węgrom zdaniem ich konstytucya z 26go lutego zaprzecza. Nie potrzebujemy powtarzać, jakieby następstwa przybycie Węgrów do Rady Państwa mieć mogło w parlamencie monarchii. Droga ta polityczna, wymaga ustąpienia z powodów utylitarnych.

Druga droga, za którą ma być p. Deak, autor jak wiadomo adresu, jest pozostanie na polu prawniczo-historycznem konstytucyi węgierskiej, i dla tego zwalibyśmy ją konstytucyjną. Pozostanie na tej drodze bez ustępstwa żadnego, sprowadzić musi koniecznie rozwiązanie sejmu, a w dalszych następstwach ogłoszenie wyborów bezpośrednich do Rady Państwa. Droga ta prowadzi więc do biernej opozycyi, i w końcu usuwa od wszelkiego działania organicznego w obronie praw konstytucyą węgierską w adresie zastrzeżonych.

Trzecia droga jest radykalną, ma zależeć na protestacyi i ogłoszeniu się sejmu węgierskiego za konstytuantę. Nie ma tu co w bawełnę obwijać, ta droga prowadzi prosto do rewolucyi, a tem samem, następstwem jéj byłoby użycie siły. Jest to ostateczność, która ostatecznemu tylko stronnictwu odpowiadać może.

Pomijamy odcienia, jako to odroczenie się sejmu, złożenie mandatów, protestacye, manifestacye itp. bo są to tylko formy, które się zawsze w tych trzech powyższych kategoryach mieścić muszą, i następstw zmienić nie mogą.

Drogą pośrednią jest droga, za którą ma być stronnictwo p. Deaka. P. Deak jest bez wątpienia mężem wysokiego politycznego wykształcenia, musi więc mieć powody, dla których, jeżeli prawda co piszą, nie znajduje się dotąd na drodze, którą zdaniem bar. Vaya polityka wskazuje. Czy nie obawia się, aby opuściwszy raz owej drogi prawniczo-historycznej, która jest uznana za tak legalną w całym kraju, iż nikt od niej odłączyć się nie śmie, nie przestał być panem ruchu? aby stronnictwo radykalne, silne bardzo, jak tego dowiodło w walce między rezolucyą a adresem, nie wzmogło się tak dalece, aby nie przerzuciło kraju na ową trzecią drogę, wiodącą do rewolucyi, której p. Deak nie chce?...

Wszakże jakkolwiek położenie rzeczy wytężonem się być zdaje, nie jest ono jeszcze na takiej pochyłości, aby musiało konieczne, ostateczne i natychmiastowe nastąpić roztrzygnienie. Czas i zwłoka mają właściwą sobie dyplomacyę. Opinie mogą się umiarkować, wyrobić, a rozprawy w sejmie nad ową odpowiedzią, mogą wynaleść drogę, o której jeszcze mowy niema. Jedna tylko stoi tu na przeszkodzie uwaga, to jest, że reskrypt cesarski kładzie pewien termin owej zwłoce, oświadczając, że w sierpniu przyjdą pod obrady Rady Państwa przedstawienia rządowe w przedmiotach finansowych. W oświadczeniu tem jest zapowieść, że Rada Państwa uznaną będzie w sierpniu za pełną, a oraz wolno widzieć i groźbę dla Węgrów, że uznaną będzie za taką, czy w niej udział oni wezmą lub nie wezmą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 lipca.

(z) Skończyły się zgromadzenia, narady, zjazd kontraktowy i jarmark św. Agnieszki. Kto mógł wyjechał z miasta, które z dniem każdym staje się więcej pustem. Temi dniami rozjechała się już i młodzież szkolna na ferye. Uczniowie gimnazyum Franciszka Józefa i szkół realnych zakończyli rok szkolny uroczystem nabożeństwem i odśpiewaniem hymnu religijno-narodowego. Nabożeństwo dla dwóch innych gimnazyów, zapowiedziane na dni następne, zostało odwołane z ramienia władzy szkolnej.

Największe zrobił *fiasco* jarmark św. Agnieszki. Od kilku lat magistrat tutejszy czynił wszelkie usiłowania, aby go wprowadzić w życie i utrwalić sprowadzeniem mianowicie kupców zagranicznych z towarami. W tym celu gotów był czynić wszelkie ułatwienia, i przeznaczone na jarmark place zabudowywał na ten czas kramami drewnianemi, na skład obcych towarów. Wszystko to okazało się bezskuteczne—do zbitych na prędce bud przenosili towary swe tutejsi żydzi z Zarwanicy, inaczej bowiem musiałyby były stać próżne. W tym roku zaniechano już nawet i tej maskarady jarmarcznej, która zapewno nie powtórzy się już więcej.

Korzystając z przerwy w posiedzeniach Rady państwa, przyjechał tu był dep. Smolka z Wiednia na dni kilka. Miasto nasze chcąc uczcić jego zasługi publiczne ofiarowało mu honorowe obywatelstwo, a dyplom wręczyła mu deputacya z p. Burmistrzem na czele.

Wydział sejmowy nie odebrał jeszcze zarządu funduszów krajowych. Namiestnictwo tutejsze z rozkazu ministeryalnego wyznaczyło komisyę złożoną z radzcy dworu p. Piwockiego i kilku innych wyższych urzędników, aby w tym przedmiocie traktować z wydziałem. Wydział oświadczył, że nie może przyjąć jak tylko zupełny zarząd, bez ograniczeń, opierając się na gruncie prawnym i uchwale sejmowej. Rezultat ten przesłano do ministerstwa, a póki ztamtąd nie nadejdzie odpowiedź, rzecz zostaje w zawieszeniu.

W środę po południu aresztowano p. Zygmunta Kaczkowskiego, redaktora *Głosu*, w skutek postępowania karnego wytoczonego przeciw temu pismu o zbrodnię stanu za artykuł skonfiskowany dniem przedtem pod napisem: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej.“ *Głos* zaprzestał chwilowo wychodzić. Artykuł inkryminowany miał być wyjęty z *Gazety szląskiej* i przełożony z niemieckiego.

Dnia 15 b. m. zamknięto wystawę starożytności. Natłok odwiedzających w ostatnich dniach zwłaszcza był wielki. Że jednak koszta urządzenia były niemałe, pomimo że do ich opędzenia w znacznej części sam zakład nar. im. Ossolińskich się przyczynił, a cena wstępu niska, umyślnie dla ułatwienia całej publiczności zwiedzenia wystawy, przeto i dochód czysty przeznaczony dla ubogich nie wyniesie więcej jak około 1000 złr. w. a. Gdy atoli celem wystawy nie była jedynie dobroczynność, lecz także strona naukowa i pamiątkowa, rzec można, że cel ten osiągnięty został, gdy wystawa tak zajmowała publiczność i tak znaczną liczbę zwiedzających znalazła. Szkoda tylko, że żaden z tutejszych fotografów, których mamy dosyć, nie zechciał zająć się odkopiowaniem ważniejszych przynajmniej przedmiotów. Szkoda także wielka, że wykopaliny przysłane od Towarzystwa naukowego poznańskiego, po większej części gliniane rozmaitego kształtu i wielkości urny i popielnice, tak mocno ucierpiały w drodze. Niektóre z nich potłukły się, i zaledwo przy najstaranniejszem sklejaniu rozbitych części zdołano im jako tako pierwotny kształt nadać; żadna prawie nie przyszła nieuszkodzona. Jest to dowód jak mało praktycznem jest przesyłanie podobnych rzeczy z miejsca na miejsce. Dosyć by było gdyby Towarzystwo naukowe przysłało parę naczyń tych starannie upakowanych, na okaz, zamiast narażać je wszystkie na niebezpieczeństwo transportu. Jeszcze kilka takich podróży, a cenne te zabytki będą zniszczone zupełnie.

Wiedeń 22 lipca.

☐ Reskrypt odczytany został w obu Izbach w Peszcie. Zawiera on uznanie praw tyczących się reform społecznych z r. 1848 i zapowiedzianą poprawę praw z tegoż roku, tyczących się stosunków Węgier do rządu i do Cesarstwa. Ta poprawa ma się zastósować do dyplomu i patentów 26go lutego. Sejm węgierski musi wysłać swych posłów do Wiednia.

Reskrypt przyjęty został spokojnie, potem odesłany do druku; dyskusya nastąpić ma później.

Węgrzy wysoko stojący z którymi mówiłem wczoraj, sądzą, że porozumienie się na takiej podstawie będzie bardzo trudnem. Myślą oni, że Sejm swych posłów nie pośle do Wiednia, i że na reskrypt odpowie utrzymaniem swego pierwszego adresu. Są w ogólności niezadowolnieni ze zmiany osób w kancelaryi nadworney.

Ze strony rządowej jest przekonanie, że się trudności spokojnem i umiarkowanem postępowaniem załatwią, i że jeżeli nie przez Sejm, to przez proste wybory Węgrzy do Rady Państwa przystąpią. Urzędników nowych w razie potrzeby, ma mieć p. Schmerling na pogotowiu.

Jutro Izby tutejsze otrzymają ten sam reskrypt. Przyjęcie ma być, jak tego pragnie ministeryum, ciche.

Izba niższa prowadziła dziś dalej debaty nad prawem lennem.

Wyjazd pewny króla Pruskiego do Chalons, robi tu coraz gorsze wrażenie. Piemont się uzbraja, i pożyczka zrobi się w tych kilku tygodniach.

Marienbad 18 lipca.

Między kompielowemi gośćmi Marienbadu, jest obecnie ksiądz Arcybiskup Tarseński de Luca nuncyusz papieski przy dworze wiedeńskim;—korzystając z jego obecności Polacy u tych wód w tym roku dosyć licznie zgromadzeni, wynurzyli w dniu wczorajszym, na umyślnem posłuchaniu, imieniem rodaków z wszystkich krain polskich, w ręce rzeczonego nuncyusza w pięknej przemowie, uczucia czci i synowskiej miłości dla Ojca św., iż wierni naszej przeszłości swietnej jako Polacy, w ucisku naszym prosimy, aby zechciał być tłumaczem naszych uczuć u Jego Świątobliwości i wyjednał nam, aby z wysokości stolicy Apostolskiej nasz nieszczęśliwy naród pobłogosławić raczył. Wysłuchawszy przemowy, którą wam tylko w treści podaję, Nuncyusz zapewnił nas, iż miłem będzie Ojcu świętemu, tak żywy objaw religijnych uczuć Polaków, przyrzekł, iż to uznanie poda do jego wiadomości; poczem z nieudaną uprzejmością w rozmowie potocznej, przeszło pół godziny trwającej, dał nam poznać, iż tak on jak i stolica Apostolska, dokładnie jest obznajomioną ze stósunkami duchowieństwa obydwóch odrządków w kraju naszym.

Okolice Marienbadu, lubo zapewne wielkiej części waszych czytelników znane, kryją wszakże przedmiot w pamięci naszej nigdy nie zatarty. — W zamku Ks. Metternicha, Koenigswart, między licznemi obrazami ujrzy oko ciekawego w zbrojowni, kredą narysowany w całej postaci portret Szeli. Jeszcze by też i ten portret w owym miejscu, niebył tyle rażący, gdyby niepojętym zapewne przypadkiem, obok owego portretu niebył zamieszczony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z allegoryą orła białego, i wyobrażeniem u spodu grupy modlących się w naszych narodowych ubiorach.

Spodziewać się należy, że dzisiejszy właściciel zamku, już przez samo uszanowanie dla religii, podobną niestósowność usunie. Byłem w Koenigswart w licznem towarzystwie wszyscyśmy byli pod wrażeniem tego samego uczucia.

Wiadomy wam zamach na życie króla pruskiego, wywołał i tutaj adres, tchnący pragnieniem połączenia Niemiec w jedno ciało, i między gośćmi tutejszemi licznemi okryty podpisami. Objawy patryotyzmu niemieckiego tego rodzaju, przypadną pewnie do smaku lewicy Reichstagowej, wszakże niewiem czyli dla rządu, podobne tym uczucia, lub też dążności autonomiczne krajów koronnych, trwalszym będą gruntem do przyszłego ustalenia się.

Warszawa 20 lipca.

∞ Donieść wam winienem o ważnym wypadku jaki zaszedł w tutejszym świecie urzędowym, a jakkolwiek wiadomość o tem zdarzeniu z dobrego otrzymuję źródła, jednak nie chcę ręczyć za wszystkie szczegóły wypadku, gdyż natura jego jest taka, że go sprawdzić sam nie mogę.

Pełniący obowiązki namiestnika, jenerał Suchozanet rozkazał, w skutku opinii komisyi śledczej przy nim zostającej, wywieść na Syberyę dwie osoby uwięzione a mianowicie p. Wierzchlickiego asesora trybunału augustowskiego i ks. Falkowskiego, obu ze Suwałk. Postąpienie takie jest bezprawne pod wszelkim względem, albowiem ukaranie nastąpiło nietylko bez wyroku i samowolnie i wywiezieni nie byli nawet sądzeni przez właściwe sądy według ustaw obowiązujących, ale nadto pełniący obwiązki dyrektora sprawiedliwości, margrabia Wielopolski, ponowił niedawno przyrzeczenie prawami zaręczone, iż skazani przez sąd właściwy, mają karę odsiadywać w twierdzach Królestwa. Wprawdzie zaraz niedługo po tem przyrzeczeniu przełamał rząd w tym względzie ustawę skazując p. Stanisława Boguckiego, obywatela z miasta Czladzi, do robót fortecznych w twierdzy Bobrojsku, który to wyrok publiczność zaraz tem tłumaczyła, że zapewne Bobrojsk na Litwie leżący i rzeczywiście twierdzą polską będący, przyłączony będzie wraz z Litwą do Królestwa. Wkrótce po tem, czy nawet może wcześniej, wywieziono z cytadeli warszawskiej do Kronsztadu młodego chłopca, ucznia szkoły sztuk pięknych, nazwiskiem Balcera. Stało się to bez żadnego wyroku i sądu lecz w takiej tajemnicy jaką zwykle otacza się zbrodnia, iż dość długo nikt nie wiedział w Warszawie i nie mógł się dowiedzieć co stało się z Balcerem, którego komisya śledcza, pod prezydencyą pułkownika von Czucce w cytadeli w skrytości badająca i wyrokująca według swego widzimi się, uznała niebezpiecznym demagogiem, komunistą i socyalistą.

Gdy teraz świeżo wywieziono, jak wspomniałem, na Syberyę czy też wgłąb Rosyi dwie jeszcze osoby bez żadnego wyroku i sądu lecz wprost na rozkaz jenerała Suchozaneta, pełniący obowiązki Dyrektora sprawiedliwości, chociaż dotychczas wiele nadużyć bezkarnie przepuszczał i sam nawet nie bardzo prawnie, jak wiadomo, z więźniami modlińskimi lub z uczniami postępować kazał; słowem, którego postępowania dotychczasowego bynajmniej uniewinniać niezamyślam, — obrażony, iż przełamano dane przez niego uroczyście przyrzeczenie niewysyłania uwięzionych za granicę Królestwa, i że wmieszano się w jego atrybucye, a może i oburzony, że popełniając bezprawia nie stósują się nawet do litery ustaw, — miał napisać do p. o. Namiestnika prosząc o wyjaśnienie powodów wysłania na Syberyę, dwóch osób nie skazanych prawnie. Jenerał Suchozanet w odpisie, miał odpowiedzieć, iż powołany do pełnienia obowiązków Namiestnika cesarskiego w Królestwie, ma władzę wydawania takich rozkazów jakie widzi za potrzebne, i z tego tylko cesarzowi winień zdawać sprawę. Dyrektor komisyi sprawiedliwości marg. Wielopolski niezadowolniony z takiej samowolnej odpowiedzi, poruszył tę sprawę powtórnie na posiedzeniu Rady Administracyjnej, na której zasiadają, jak wiadomo, Dyrektorowie komisyj rządowych i Członkowie tejże Rady. Przedstawił, iż pismienna odpowiedź jenerała Suchozaneta nie dała mu dostatecznego objaśnienia względem powodów postąpienia z dwoma uwięzionymi, wyprawionymi na Syberyę, i dla tego prosi powtórnie

---

Część Literacko-Artystyczna.

Książę Adam Czartoryski.

Wiadomość o zgonie męża wielkiéj zasługi, dodała nową żałobę do tylu innych, dotąd nieznoszonych.

Rok ten pamiętny będzie stratami. Szczęściem, że ból narodu po zgonie najlepszych synów, nieobraca go w kamień jak starożytną Niobę — tylko tęskne oko wznosi się do nieba i chwyta nowy promyk zesłany przez duszę stawającą przed majestatem Boga, i wyjednywającą dla pozostałych przebaczenie... Każda gasnąca zasługa co odrobiła swoje na ziemi, to nowy promyk dodany do naszéj nadziei...

Jakie były prace i zasługi w długim żywocie księcia Adama, opowiemy po krótce dla wiadomości publicznéj, zanim historya, do któréj należą, zda z nich sprawę i oceni na miarę historycznych wypadków.

Książę Adam urodził się w Warszawie w 1770 r. dnia 14go stycznia z ojca Adama Czartoryskiego jenerała Ziem Podolskich i Izabelli hrabianki Fleming.

Ród Czartoryskich, tworzący jedną linię udzielnych książąt litewskich spowinowaconych z Jagiellonami, oddawna przeważną grał rolę w sprawach publicznych, przykładając się do zlania pierwiastku litewskiego z polskim; późniéj dał znamienitych ludzi kościołowi, a w wieku ośmnastym najzawołańszych polityków: księcia Michała kanclerza W. Ks. Litewskiego i Augusta wojewodę ruskiego, którzy przedsięwzięli zreformować konstytucyę i ustrój upadającéj Republiki. Znieść *liberum veto*, ograniczyć władzę hetmańską, podnieść oświatę, przemysł i handel, ustalić dziedziczną monarchię— te były ich usiłowania. Środek przez nich użyty dla osiągnienia tych zbawczych celów, stał się na nieszczęście narzędziem zguby... Wielcy w pomysłach, przerachowali się w użyciu środka; mniemali mieć do czynienia z ciemnym barbarzyńcą, a natrafili na chytrość Greczyna.

Książę Adam jenerał Ziem Podolskich syn Augusta wojewody ruskiego, widząc jaki obrót wziął system ojca i stryja, odstąpił od niego i zwrócił się wyłączniéj ku szerzeniu oświaty przez mecenasowanie literaturze i naukom, jak przez organizacyę dobrych szkół. Korpus kadetów, z którego wyszło tylu znamienitych mężów, jemu najwięcéj ma do podziękowania, bo on był jego podporą.

Łatwo wnosić, że jeżeli do wychowania narodu tyle przywięzywał wagi, na dobrém wychowaniu własnych swych synów niemniéj mu zależało. Wychować młódź na prawych obywateli, jedno jest co przysposabiać ojczyźnie przyszłość, tém bardziéj w chwilach, kiedy o nią należało się lękać. Troskliwy ojciec, przewidujący jaką drogą pójdzie syn jego, wezwał doń najznakomitszych nauką cudzoziemców i rodaków, jak: matematyk Lhulier, ekonomista Dupont de Nemours, filolog Grodek, i nasz Kniażnin i Piramowicz. Młody książę Adam odpowiedział oczekiwaniom ojca i doszedłszy lat młodzieńczych, wielostronną instrukcyą celował w gronie najznamienitszéj młodzieży. Dodajmy do tego codzienne obcowanie z najświatlejszymi i najprawszymi obywatelami owéj epoki, dla krórych Puławy były ogniskiem — a łatwo wyobrazimy sobie, jak wysoką naznaczono pozycyę potomkowi wielkiego rodu i majątku, tak usposobionemu sercem i głową, że i w ubogim stanie niebyłoby dlań nic niedostępném.

Skończywszy nauki pobierane prywatnie w 1788 roku, pamiętnem zebraniem się *wielkiego* sejmu, wybrał się młody książę do zwiedzenia obcych krajów. Ostatni ten, jakby praktyczny kurs edukacyi poprowadził go do Niemiec i Francyi, a nakoniec do Anglii, gdzie najdłużéj zabawił. We Francyi patrzał na zmiany przygotowujące przeobrażenie się tego państwa, a razem wstrząśnienia europejskiego świata. W konstytucyjnéj Anglii badał cudowny mechanizm tego rządu i spotykał się z sławnymi jéj politykami, jak: Pitt, Burke, Fox. Poznać grunt i rezultaty téj polityki liberalnéj i światłéj, wydało mu się korzystném, żeby coś podobnego zaaplikować i we własnéj ojczyznie.

Po trzech latach podróży powrócił, i trafił na tę chwilę, kiedy naród w obronie konstytucyi jaką sobie nadał, a król przystąpieniem do niéj usankcyonował, porwał się do broni przeciw Rosyi. Książę stanął w szeregach obrońców i należąc do nieszczęśliwie prowadzonéj, lecz niezawsze nieszczęśliwéj kampanii 1792 roku, zyskał za odznaczenie się krzyż wojskowy: *Virtuti militari*.

Pohańbienie narodu przez spisek targowicki, wywołało powstańczy wybuch Kościuszki, zakończony jeństwem tego bohatyra i rzezią Pragi. — Pierwsza wojna wywołała drugi podział kraju, druga, ostatni, przez który część dóbr Czartoryskich dostała się w kordon rosyjski. Za wstawieniem się dworu austryackiego Imperatorowa Katarzyna przyrzekła zwrócić zabrany majątek księciu feldmarszałkowi, wszakże pod warunkiem, że jego synowie Adam i młodszy Konstanty posłani będą do Petersburga dla przyjęcia szlif moskiewskich. Byli to oczywiście zakładnicy na to wzięci, żeby światu pokazać, jak najprzedniejsi obywatele Zabranych Krajów mają sobie za zaszczyt służyć w szeregach wielkiéj monarchini.

Skutkiem téj przymuszonéj ugody, książę Adam został adjutantem Wielkiego księcia Aleksandra, a brat jego Wielkiego księcia Konstantyna.

Domniemany następca tronu W. Ks. Aleksander od pierwszej chwili powziął żywą skłonność do swego adjutanta, co się niepodobało imperatorowi Pawłowi i było powodem, że tenże wysłany był w dyplomatycznej misyi do króla sardyńskiego. Wszakże gdy Aleksander wstąpił na tron, natychmiast wspomniał na młodego przyjaciela i wezwał go do siebie. Godności zaczęły się sypać, tym razem trafiając na godnego; i książe Adam został pomocnikiem ministra, następnie ministrem spraw zagranicznych, a przytem kuratorem wszystkich zakładów naukowych w dawnych prowincyach polskich.

Wyrzucano nieraz księciu, że przyjął tę posadę. Lecz zapomniano raz o stosunku przyjaźni między panującym a nim, podrugie o najszlachetniejszych usposobieniach Cesarza Aleksandra, który o niczem nie marzył, tylko o odegraniu roli zbawcy świata, a przedewszystkiem wskrzesiciela narodu najniewinniej przez jego poprzedników rozszarpanego.

Z jakich pobudek książe Adam poszedł tą drogą, sam się tłómaczy w tych słowach:

„Takie było przeznaczenie moje, aby większa „część życia upłynęła mi w tym czasie, kiedy imie „Polski znikło z karty europejskiej, a ojczyzna „moja jeśli się mogła czegoś spodziewać, to jedy„nie od monarchy władnącego największą częścią „zaborów. Również i to było zrządzeniem losu, że „ów monarcha młody i wspaniały, najlepiej był „usposobionym dla Polski. Ten główny rys cha„rakteru Cesarza Ałeksandra zrodził we mnie nie„złomne przywiązanie do jego osoby. Z trafu tak „szczęśliwego postanowiłem korzystać i odtąd „wziąłem sobie za zasadę w postępowaniu łączyć „sławę Aleksandra z szczęściem i odrodzeniem wła„snej ojczyzny. Będzie to kiedyś w dziejach kar„ta godna podziwu potomnych, ów obraz Polaków „rzuconych losem tą nad brzegi Sekwany to Ne„wy, a wszędzie usiłujących w miarę możności „przyczyniać się do dobra wspólnej matki, i to „bez wiedzy o sobie, bez żadnych stosunków, czę„sto nawet sprzecznie działających, a jednak je„dnem uczuciem ożywionych i dążących do jedne„go celu.“

Książe Adam chciał rzeczywiście korzystać z przyjaźni jaką go monarcha zaszczycał, aby niedolom ulżyć i prześladowania powstrzymać. Był też to jeden z rzadkich przypadków wyniesienia naszego rodaka do podobnej godności, a doznania pod nim ulgi. Zazwyczaj bowiem tacy ministrowie przesadzają się w serwilizmie, z obawy by im nie wyrzucano ich pierworodnego grzechu — polskiego pochodzenia.

W skutek ostatniego podziału nastąpił zupełny upadek szkół w Litwie i na Wołyniu; pierwszem dobrodziejstwem księcia Kuratora było dźwignięcie ich, przez powołanie zdatnych profesorów. Dźwignął się też uniwersytet wileński, świetniejszy niż był kiedykolwiek; gimnazya powstawały na całej przestrzeni; oświata w Zabranych Prowincyach rozwijała się w cudowny sposób, a z nią budził się omdlały duch narodu.

O ile siąże z jednej Kstrony czuwał nad dobrodziejstwem oświaty w Polsce, o tyle z drugiej pracował nad Cesarzem, żeby ją do bytu powołał. W liście pisanym do Matuszewicza w 1812 roku tak tę myśl objawiał:

„W owych czasach, kiedy wszelka nadzieja zda-

o wyjaśnienie tego czynu. Jenerał Suchozanet miał powtórzyć mniej więcej swoje pismienne oświadczenie, wyżej w treści podane; na co Dyrektor komisyi sprawiedliwości miał odpowiedzieć, że on ma także władzę nadaną przez cesarza, oraz ustawy przez tego zatwierdzone do których stósować się musi, i na mocy tego żąda, aby wywiezieni wręcz przeciw brzmieniu tych ustaw, powróceni zostali do kraju i pod sąd właściwy oddani, inaczej on się w tej sprawie odnieść musi wprost do cesarza i zażądać dymisyi, jeżeliby z wywiezionymi nie pastąpiono według litery ustaw. Następnie miał podobno rzeczywiście telegrafować do Petersburga do Cesarza, przedstawiając całe zdarzenie. Rozwiązanie tego sporu dotąd niewiadome.

Cały wypadek opisuję tak jak mi go z dobrego źródła opowiadano, lecz niemogę, jak wspominałem, ręczyć za dokładność, gdyż naturalnie rozmowom tym na posiedzeniu Rady Administracyjnej obecny nie byłem. Spór ten dość głośnym już jest w Warszanie, niektórzy nawet opowiadają, iż w owej rozmowie na posiedzeniu margrabia Wielopolski powiedzieć miał jenerałowi Suchozanetowi, iż „zupełnie przyznaję, że urząd namiestnika jest wyższy, lecz znów jest między nami“ ta różnica, iż jenerał służysz dla pieniędzy a ja dla honoru“; za szczegół ten jednak bynajmniej nie ręczę.

Wilno 10 lipca.

Zważając na przysłowie: „Lepiej późno jak nigdy“, opiszę choć teraz kilka zdarzeń w mieście naszem w ciągu maja i czerwca.

Corocznie przez ciąg maja lud pobożny gromadzi się wieczorem przed figurą Matki Boskiej, stojącą na dziedzińcu przed kościołem OO. Franciszkanów i śpiewa pieśni nabożne. W bieżącym roku z powodu śpiewania tych pieśni narodowo-pobożnych, uwięziono w dniu 8 maja siedmiu studentów, którzy wrócili do domu z uniwersytetów petersburgskiego i moskiewskiego. Aresztowanie to rozdrażniło ludność, i nazajutrz deputacya kobiet wileńskich udała się do jenerał-gubernatora wojennego Nazimowa z prośbą o uwolnienie więzionych lub też aresztowanie ich samych, gdyż one także śpiewały pieśni narodowo pobożne. Nazimów przyjął deputacyę trochę grubijańsko, i na oswobodzenie uwięzionych nie zezwolił. Nazajutrz 10 maja kobiety postanowiły zrobić większą demonstracyę: zebrały się przed obrazem cudownej Matki Boskiej w Ostrej Bramie i po odprawionem nabożeństwie wszystkie w żałobie, w liczbie więcej stu, poszly do Nazimowa. Oberpolicmajster uprzedził go o tem i zaproponował jako środek represyjny użycie sikawek pożarowych. Propozycya była przyjęta, ale wykonanie nie udało się, nawet pogorszyło sprawę policyi. Kobiety nadeszły wcześniej, niż nadjechały sikawki, i niesłuchając adjutantów, którzy wzbraniali wstępu do jenerał-gubernatora, weszły na pokoje Nazimowa, z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Tymczasem kilkanaście osób rozniosło po mieście wieść, że sikawki jadą dla tego, iż pałac jen. gubernatora pali się. Skutkiem tego tłumy ludu osobliwie izraelitów, rzuciły się ku pałacowi, zatrwożyły policyę, która przyjęła ruch ten ludowy za poparcie demonstracyi kobiecej. Sam Nazimow był zatrwożony; przyjął kobiety już daleko grzeczniej, ale nie zezwolił na oswobodzenie studentów, którzy do dziś dnia zostają jeszcze w więzieniu.

Tego dnia wieczorem t. j. 10 maja zebrano się liczniej na nabożeństwo w kościele Franciszkanów, śpiewano pieśni narodowo-pobożne i rozdano między zgromadzonych liczne odpisy tych pieśni. Śpiewanie tych pieśni powtarzało się codziennie na nabożeństwie wieczornem u Franciszkanów, aż do 31 maja. W dniach ostatnich zbierało się więcej niż po 5 tysięcy ludzi, chociaż jednocześnie śpiewano tęż pieśń i w innych kościołach. W tych nabożeństwach i śpiewach pobożnych wzięły udział wszystkie klasy społeczeństwa; a widziano tam nietylko uczniów w mundurach, ale i oficerów armii rosyjskiej, rodem Polaków.

Z pomiędzy kobiet które chodziły do Nazimowa, najbardziej odznaczyły się: żona księgarza Orgelbrandta i panna Walicka, o której Nazimow powiedział: „miła dziewczyna, ale szalona“, i kazał jéj wyjechać z Wilna. W skutek tego rozkazu panna Walicka pojechała do familii swojej do Grodna. Przestraszony zjawiskiem tak groźnego agitatora, grodzieński gubernator Szperer telegrafował do Wilna, i otrzymał polecenie, aby nakazał biednéj dziewczynie wyjechać natychmiast z Grodna. Skutkiem tego musiała opuścić Grodno, a wyjeżdżającą w towarzystwie starszéj damy do stryja, p. Walickiego, zamieszkałego koło Grodna, w majątku Jeziory, konwojowała policya. Stryj przyjął synowice z radością i uprzejmością, lecz protestował przeciw rozkazowi policyi, tamującéj osobistą swobodę jemu i jego synowicy, bo chociaż bratankę swoją rad u siebie przyjmować, ale jednakże nie może być do tego zmuszony przez policyę. Protestacya nie pomogła, policya nakazała pannie Walickiéj, aby krokiem z domu stryja nie wyjeżdżała.

W Kowieńskiém, Mińskiem, Grodnieńskiém, równie jak i w innych prowincyach naszego kochanego kraju, wszystkie kobiety po wypadkach w Warszawie przywdziały żałobę i dotychczas ciągle ją noszą.

Jen. gubernator Nazimow w Wilnie starał się wzniecić niezgodę pomiędzy chrześcianami a izraelitami, ale się to nieudało. Izraelici poczuli w większéj części obowiązki dla ziemi na któréj się oni i ich ojcowie zrodzili, poczuli się Polakami. W istocie izraelitów wileńskich podzielić można na trzy partye: na konserwacyjno-zabobonną, która jest liczną, jednak zwolna zmniejsza się; na rusofilów, którzy w części od czasu wypadków warszawskich, lub dobrowolnie zmienili zdanie, lub ustąpili przed opinią publiczną i w końcu na partyę postępowo-polską, która rośnie pod dowództwém kilkunastuświatłych izraelitów, propagujących, że powinni być szczerymi obywatelami tego kraju, który ich przed wiekami gościnnie przyjął, w którym od wieków żyją i wszelkie prawa polityczne mieć będą jak tylko zaczną względem kraju pełnić obowiązki polityczne i obywatelskie.

Od owego uwięzienia siedmiu studentów, nie aresztowano już nikogo za śpiewanie pieśni narodowo-pobożnych, lecz tylko policya notowała gorliwych w modlitwie za szczęście ojczyzny. Zwiększono także różne środki ostrożności: powiększono straże na karaułach czyli odwachach w Wilnie; dzień i noc liczne patrole chodziły po ulicach, i teraz jeszcze można je spotykać, choć mniéj gęste i mniejsze.

Donieść tu jeszcze winienem o jednym ważnym wypadku:

Kilka osób, w guberniach Mińskiej i Grodzieńskiej zamieszkałych, ułożyło memoryał przedstawiając, że jest rzeczą sprawiedliwą i wielce pożądaną, aby tamecznym Polakom greckiego wyznania pozwolono było w rzeczach religijnych używać języka polskiego tam, gdzie dziś używa się język rosyjski, t. j. w modlitwach, kazaniach, katechizmie, i w ogóle wszędzie tam, gdzie się nie używa język starosłowiański. W jaki sposób memoryał ten ma być podpisany przez różne klasy obywatelstwa i przedstawiony do władzy wyższej, — jeszcze niezdecydowano.

Dowiadujemy się jeszcze o jednej ofierze warszawskich wypadków. Z gubernii Grodzieńskiej, z powiatu Wołkowyskiego, obywatel Szabański, lat 25 mający, nieżonaty, był w Warszawie podczas rzezi kwietniowej i na drugi dzień po mordzie szedł wieczorem ulicą w żałobnem ubraniu. Kozak chciał zerwać z niego znaki żałoby, a gdy Szabański swą ręką odtrącił rękę kozaka, poskoczyli inni żołnierze i odprowadzili go do cytadelli, popychając i tłukąc kolbami. W cytadelli Szabański zachorował, co spostrzegłszy władza kazała mu natychmiast wyjechać ze stolicy. Służący jego, z którémi przyjechał do Warszawy, wywieźli chorego do Białegostoku; lecz tam zasłabł bardziej, ale chciał jechać dalej, aby przed śmiercią pożegnać się z żyjącą jeszcze matką. Lecz się niepożegnał: umarł we Swisłoczy, o parę mil od majątku swego. Po śmierci miał na ciele pełno sinych plam od uderzeń, i kość pacierzową nadwerężoną uderzeniem kolby; to było przyczyną śmierci.

Berlin 21 lipca.

♁ Zamach na życie króla Wilhelma pruskiego sprowadził chwilę rekolekcyi politycznéj w Niemczech. Stronnictwa najdaléj w tył i naprzód wybiegłe, rażone nadzwyczajnym wypadkiem, zastanowiły się w miejscu. Waśnie bundestagowe, intrygi wircburskie, rezolucye *Nationalvereinu*, deklamacye gothajskie, programy wyborcze feodalistów i liberałów postępowych pruskich, wszystko to poszło na chwilę w zapomnienie. Zamach na życie monarchy, postawionego w środku tego ruchu już to przez zbieg okoliczności, już przez własną pozycyę, już przez nieustającą, szczerą i podstępną agitacyę przyjaznych i nieprzyjaznych stronnictw, kierowanych widokami albo całego narodu, albo wiążących się z sobą gabinetów; zamach na życie monarchy pruskiego, właśnie dla téj jego pozycyi, musiał stać się w téj chwili jedyną i wyłączną myślą i sprawą, z którą wszystkie polityczne stronnictwa niemieckie, jakiekolwiek są ich cele, rachować się w własnym interesie czują się i są obowiązane. To też rachunek ten odbywa się od tygodnia publicznie przed sądem świata, szczerze lub nie szczerze, kto to przeniknąć może. To pewna, że całe Niemcy, rządy i naród, zetknęły się w téj chwili w uczuciach i myślach około jednego faktu i około jednéj osoby, które los tak fatalnym sposobem powiązał z dominującą po nad wszystkiemi ideą politycznéj jedności Niemiec.

Właśnie idea ta, wyznana z całą świadomością przez przestępcę jako motyw zbrodni, stawia w największym ambarasie wszystkie stronnictwa niemieckie i względem wypadku i względem siebie, mówię wszystkie, bo niemasz takiego, któreby w ostatnim czasie było miało odwagę, zaprzeczać potrzeby jeżeli nie jedności, to przynajmniéj naprawy związku niemieckiego. Rządy same naradzały się i podawały wnioski w tym kierunku. Potępienie zbrodni nie potrzebowało jednéj chwili namysłu. Wszystka też prasa podniosła przeciw niéj jednomyślny głos oburzenia. Ale nieprzypuszczenie możności wyraźnie i stanowczo zeznanego motywu zbrodni, to wymagało większego zastanowienia. Najgłośniejsza prasa unionistyczna zamknęła się w tym względzie początkowo w milczeniu, następnie wystąpiła z niezgrabnem twierdzeniem, że popełniona zbrodnia nie ma dla siebie w całych Niemczech punktu oparcia lub pobudki ani w dążnościach stronnictw ani w duchu i życiu narodu.

Kreuzzeitung instynktem przeczuła ten ambaras prasy unionistycznéj, i wnet wystąpiła z insynuacyami swemi, wskazując psychologiczny związek zbrodni z panującą obecnie dążnością polityczną, któréj głównym i ostatecznym celem jest idea jedności narodowéj i politycznéj. Prasa liberalna nie chcąc rozżarzać sporu, pogardą tylko na te pierwsze insynuacye odpowiedziała. Tymczasem z Baden-Baden przez półurzędowy dziennik karlsruhski doszło zapewnienie, że zamach na życie króla Wilhelma, będąc czynem indywidualnego fanatyzmu, omyli w skutkach tych wszystkich, którzyby chcieli wyzyskać go na korzyść swoich partykularnych interesów z szkodą dla wolności politycznéj i w Prusiech i w Niemczech. *Kreuzzeitung* podwoiła napaści, przechodząc do ogólnych insynuacyj do wyraźnyzh oskarżeń nietylko *Nationalvereinu* i *Schuetzenbundu*, lecz i pewnych sfer i koteryj rządu pruskiego. Poparła organ feodalny *Berliner Revue*. Nie można było dłużéj biernie się zachować. Prasa liberalna mogła tem śmieléj wystąpić do walki, że z Baden-Baden nadeszła najprzód w depeszy telegraficznéj, wkrótce potem w całéj osnowie odpowiedź króla samego, dana deputacyi miasta Berlina, z któréj się okazuje, że oskarżenia i poduszczania *Kreuzzeitung* pozostaną bez żadnego wpływu na dotychczasowy system rządu pruskiego. Oto najważniejsza część odpowiedzi królewskiéj:

„W mojem sercu nic się przez to nie zmieniło. Zaręczam Panom, że ani w uczuciach moich, ani w miłości do mego narodu nic się nie zmieniło, nic się nie zmieni, i że równie w zasadach, wedle których rząd mój od trzech lat sprawowałem, wszystko niezmienionem pozostanie“.

Prawda, że to co król w dalszym ciągu odpowiedzi mówi, nie wyłącza możności, nie mówię zmian, ale wpływów rządowych, które stronnictwom radykalnym nie przypadną do smaku, mianowicie ze względu na bliskie wybory do Izby poselskiéj, na które tak wielkie pokładali nadzieje. Oto słowa królewskie:

„Widać jednakże z tego wypadku, dokąd ostateczności polityczne wiodą; w przestępcy nie można było dostrzedz nawet śladu szaleństwa, od pierwszéj chwili, aż do téj godziny zachował on spokojność umysłu, dwa razy mi się jak najuprzejmiéj pokłonił, mniemałem, że mam przed sobą dobrego znajomego. Chciał on się tylko zapewnić, czy to ja jestem. Widzimy ztąd, że powinniśmy wszyscy mieć oczy otwarte, bo dokąd to prowadzić ma morderstwo panujących? *Przypomnijcie sobie przeszłość ostatnich miesięcy, zważcie na najbliższe wybory*; *na nie mamy mieć zwrócone oczy, na nie nasze działanie, bo tylko z rezultatów tego rodzaju jestem w możności rozpoznać stan rzeczy.*“

Są to ważne słowa i argumenta *ad hominem*, które nie pozostaną bez skutku. W innéj odpowiedzi królewskiéj, danéj deputacyi miasta Baden-Baden, zamach Beckera nazwany był „*znakiem rozpościerającéj się coraz szerzej demoralizacyi i lekceważenia boskiego i ludzkiego rzeczy porządku.*“ Widzimy z tych słów, że król sam nie uważa zamachu za czyn tak odrębnie stojący, aby nie stał w pewnym psychologicznym związku z obecnym ruchem świata. *Kreuzzeitung* nie zaniedba słów tych i powyższych użyć na swoją korzyść. Można policzyć za szczęście, że wypadek nie zdarzył się w Berlinie lub w Prusiech, i że przestępca nie jest prusakiem. N. Pan ma się zresztą dobrze. Następca tronu powrócił już do Londynu.

Paryż 18 lipca.

B. Dziś zwłoki świętej pamięci księcia Adama Czartoryskiego przeniesione zostały z Montfermeil do hotelu Lambert. O godzinie wpół do pierwszéj cała liczna rodzina i kilkunastu z Paryża przybyłych Polaków zebrało się w komnacie zamku Montfermeil, w téj saméj komnacie w któréj nieboszczyk ducha oddał.

Po raz ostatni wpatrywano się w dziwnéj piękności oblicze, którego ani wiek, ani śmierć nawet uroku pozbawić nie potrafiła. Na barkach rodaków, synów i krewnych, tak jak zwyczaj polski nakazuje, zaniesione zostało ciało do karawanu podróżnego i konwój złożony z kilku pojazdów wyruszył do Paryża.

W hotelu Lambert na dziedzińcu czekali uszykowani uczniowie szkoły wyższéj z Montparnasse i uczennice szkoły żeńskiéj w hotelu Lambert, przytem mnóstwo rodaków. Cała wyspa Ś. Ludwika zapełniona była ludem. Pojazdy z trudnością wyminąć się mogły. Ciało znowu rodacy, tą razą nierównie liczniejsi nieśli na barkach i wnieśli do tak nazwanéj kaplicy oświetlonéj (*chapelle ardente*).

Duchowieństwo, złożone z kapłanów parafij i polskich księży, z jarzącem światłem przewodniczyło konduktowi. Po odbytych modlitwach przytomni rozeszli się, rzucając krople święconéj wody na martwe zwłoki a najszczersze westchnienia do nieba.

Pod ten czas p. Morawski Teodor wezwał członków rodziny i kilku najwięcéj zaszczyconych zaufaniem księcia nieboszczyka, dla odczytania im ostatniéj woli, która opieczętowana jemu do rąk została doręczoną.

Nie chcemy uprzedzać ogłoszeń które wkrótce nastąpią, i dla tego dodamy tylko, że zaniesioną została do wysokiego rządu cesarsko-królewskiego austryackiego prośba o pozwolenie przeniesienia zwłok do grobu familijnego do Sieniawy, odpowiednio do życzenia nieboszczyka. Jeżeli takowe nastąpi przyzwolenie, to po nabożeństwie w kościele Ś. Ludwika w poniedziałek, ciało zostanie przewiezione do kraju. W przeciwnym razie zostanie tymczasowo złożone w Montmorency.

Sztuka malarska, snycerska i fotograficzna, wczas zajęła się odbiciem rysów pośmiertnych nieodżałowanego patryarchy. Nie wiem jak komu się to wydaje, ale mnie wynalazek upowszechniający przechowywanie pamiątek, ułatwiający cześć przeszłości, hołdy pamięci, zdaje się być arcydoskonałym wynalazkiem. Co dawniéj tylko bogaczom było dozwolone, tego dzisiaj lada chudy pachołek używa. I za jak pomierną cenę.

Wizerunek Joachima Lelewela po śmierci przez artystę ziomka Falińskiego zdjęty, akwarellą w kształcie portretu doskonale wykonany, posłużył na mniejszą stopę innemu rodzajowi reprodukcyi, to jest fotografii, do wiernego oddania rysów nieodżałowenego naszego uczonego i patryoty. Robię przysługę rodakom polecając fotografię p. Ken Aleksandra, Boulevard Montmartre. Jest ona trafną, arcypodobną i wykończoną.

Nie mogę przenieść na sobie, ażebym zamilczał szczegół, który dziś w Montfermeil słyszałem przez naocznych świadków, w liczbie przeszło dwudziestu, opowiadany.

Skonanie księcia Adama było bardzo lekkie. Nic nie cierpiał, gasł tylko widocznie. Na parę godzin przed śmiercią dopiero przestał mówić, tylko lekkiem skinieniem głowy dając znaki. Najbliżéj śmiertelnego łoża znajdowała się mniszka, która anielskim jak powiadają przytomni sposobem, dopełniała w ciągu słabości obowiązku swego. Jest to siostra Franciszka z zakonu „*des Bons Secours.*“ Powtarzała więc umierającemu słowa pociechy, nadziei i polecała modłom jego żonę, dzieci, krewnych; za każdem wymienionem nazwiskiem chory skinieniem głowy dawał znak że potwierdza i podziela uczucie; w tem siostra rzekła: Modlić się będziesz do Boga i za Polskę. W téj chwili umierający Polak wyciągnął obiedwie do góry ręce, otworzył zamknięte dotąd oczy, spojrzał wejrzeniem nadziemskiem i skonał.

Cesarzowa Eugenia zaraz po odebranéj wieści o śmierci księcia Czartoryskiego, telegrafem przesłała księciu Władysławowi wyraz nader żywego współczucia, prosząc go, ażeby równie imieniem jéj, dostojnéj swojéj matce podobne oświadczenie uczynił.

Monitor dotąd nic o księcia śmierci niewspomniał.

Rzym 15 lipca.

Zdrowie Ojca ś. jest ciągle w najlepszym stanie a ostatnie ślady cierpienia znikły. Smieszne bajki z tak oczywistą złą wiarą a z takim uporem przez pewne dzienniki utrzymywane, musiały tedy runąć przez się, począwszy od obłąkania papiezkiego i od trucizny podawanej mu codziennie przez kardynałów, aż do *conclave* w Weronie. Bąki te dziennikarskie oszukały łatwowiernych korespondentów co je powtórzyli. Prasa włoska nie może wyjść z osłupienia, iż Papież jeszcze nie umarł, ale że owszem ma się lepiej. Wyzdrowienie to miesza całkiem szyki tym, co liczyli na zgon Papieża jako na zbawienie. Ojciec święty przyjmował onegdaj zakonników ze słynnego opactwa *Monte-Corona* wypędzonych przez p. Ricasoli.

Konsystorz, który miał się odbyć dziś rano, na nowo odroczonym został, a to z powodu że nie otrzymano dotąd potrzebnych wiadomości o księdzu de Breuil, którego Ojciec święty ma ogłosić biskupem, i że zachodzą dotychczas trudności w mianowaniu nowego biskupa Martyniki, ks. Monnig.

Dzienniki włoskie zajmują się wiele wypadkami zaszłemi w Rzymie w dzień ś. Piotra. Wszystkie potępiają zamordowanego żandarma Vellutego a uniewinniają mordercę jego Locatellego, brata tego, który przed kilku laty zamordował sekretarza Konsulty rzymskiej Evangelisti. *Nazione* występuje z długim panegirykiem Locatellego.

P. Batelli gubernator miasteczka Albano w okolicach Rzymu, wychodząc z katedralnego kościoła ujrzał ze zdumieniem trójkolorową chorągiew powiewającą na dzwonnicy. Przywołał natychmiast sześciu żandarmów, którzy rząd papiezki w Albano przedstawiają, i ukazując im chorągiew zażądał by ją zdjęli. Żandarmi zauważyli jednak, iż pod chorągwią napisano wielkiemi literami: *Morte a chi la tocca*! i że nie byli dość liczni, by się na śmi rć narażać. Wtedy gubernator udał się do dowódzcy francuzkiego kwaterującego w Albano i dał mu do zrozumienia, że zjawisko jakie widzieć się dawało na katedralnej wieży było nieregularnem i że zależało, aby je sprzątnąć kazał przez swoich żołnierzy. Ale na podobną prośbę Francuz ofuknął go temi słowy: — Mój panie! to chyba niewiesz, iż Francya uznała królestwo włoskie?

Pogróżki zresztą świadczące o usposobieniu pewnej części krajowców wszędzie się tutaj czytać dają. *Morte ai preti* (śmierć księżom) jest hasłem wypisanem na rogach ulic, gdzie je policya codziennie zaciera, na bramach, na wschodach, na przedpokojach domów, a nawet na murach kościołów. Na pocztach włoskich dopisują częstokroć to hasło na listach adresowanych do Rzymu do najwyżej położonych osób. Mgr Merode otrzymał przed dwoma dniami list od biskupa francuskiego, na którym pod pieczęcią pasterską czytano ten przypisek obcą ręką zrobiony: *Viva l'Italia una! Morte ai preti!*

59ty pułk otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu, ale jeszcze niewiadomo dokąd się uda.

W Neapolu zawsze największy odmęt panuje. Hr. Ponza di San Martino podał się do dymisyi. Wśród ogólnego chaosu ponura postać Mazziniego zjawiła się znienacka i złowieszcze przeczucia obudzać poczęła u wielu osób. Jenerałowie Cialdini i Pinelli chcąc położyć tamę pospolitemu ruszeniu przeciw piemontczykom, które wszystkie a mianowicie a mianowicie wiejskie ludności neapolitańskich prowincyj ogarnia, rozstrzeliwają gromadno; w Casercie siedmiu księży jednego dnia rozstrzelano. Ten ustawiczny rozlew krwi większą tylko nienawiść i zajadłość w neapolitańskich powstańcach obudza; Chiavone, burboński condottiere, używając prawa odwetu, morduje piemonckich jeńców i trzebi ich oddziałami. Słowem jest to krwawa i okropna wojna domowa, w której stronnictwa z wszelkiej litości się wyzuły. Franciszek IIgi jest bardzo zajęty temi wypadkami i wcale się od jakiegoś czasu nie pokazuje, spędzając czas na czytaniu raportów i na śledzeniu kolei walki. Hr. Arese podczas pobytu swego w Fontainebleau, miał czynić nowe zabiegi o wydalenie króla z Rzymu; ale dotychczas nie widać tutaj skutku tych zabiegów. Młoda królowa także przestała bywać na Pincio. Powodem jej nieobecności są plotki, które w mieście krążyć zaczęły, a które dworzanie pośpieszyli z neapolitańską gadatliwością i poufałością zanieść do najjaśniejszych uszów. Marya-Amalia dowiedziała się tedy od tych panów, że w mieście krytykują jej stroje, że pojąć nie mogą, jak królowa w nieszczęściu będąca może zmieniać codzień kapelusze i suknie, że ją posądzają o pewną zalotność, nielicującą z królewskim majestatem itd. Małżonka Franciszka II słysząc to wszystko rozpłakała się jak dziecko, albowiem, jak powiada, sądziła że ją w Rzymie pokochano. Upoważniła natychmiast dworzan swoich i osoby bywające w Kwirynalu do oświadczenia wszystkim, iż stroje te, na które publiczność ciska kamieniami, nie naraziły jej męża na najmniejszy wydatek, albowiem są darem ojca księcia Maksymiliana Bawarskiego, który dowiedziawszy się, że jego córka dwie tylko czarne suknie przywiozła ze sobą z Gaety, obstalował natychmiast dla niej nową wyprawę w Paryżu razem z wyprawą hrabiny Trani.

Wiedeń 22 lipca. Jutro dopiero odczytanym będzie w obu Izbach Rady Państwa reskrypt cesarski na adres sejmu węgierskiego. Nie chciano bowiem uprzedzać odczytania go w Peszcie, a za-

---

„wała się na długo zagasać dla Polski, a sprawa „jej obojętną się stawała nawet we Francyi, po„wziąłem myśl rozbudzić dla niej sympatye w ga„binecie najnieprzyjaźniej zawsze usposobionym. „Jakoż przedstawiłem Cesarzowi rosyjskiemu, że„by przywrócenie Polski zrobił osią swej polityki, „czego łatwoby dokonał, korzystając z zapalają„cej się wojny powszechnej.“

Tymczasem w r. 1806 Napoleon zbliżał się ku granicom dawnéj Polski. Co żyło szło walczyć pod jego znakami. Książę Minister niechcąc stać w przeciwieństwie z uczuciami współrodaków, złożył tekę, a zatrzymał tylko urząd Kuratora zakładów naukowych w Prowincyach Zabranych. W takim stosunku przebył cały peryod wojen od 1806 do 1813 r.

Roztropna neutralność, zachowywana przezeń w ciągu wojen napoleońskich, w których Księstwo Warszawskie brało tak wielki udział, dała mu śmiałość stanąć przed Imperatorem i przypomnieć mu dawniejsze obietnice. Los zagrażający Polsce w 1815 r. odwrócony został tylko przez jego wpływy mogące coś działać na przekonanie Cesarza Aleksandra.

Książę Adam towarzyszył Imperatorowi do Paryża i na kongres wiedeński; a jeżeli nie mógł wyjednać przywrócenia całości, wyjednał choć cząstkę, z lepszym cokolwiek tytułem niż Księstwo Warszawskie, bo tytułem Królestwa Polskiego. Inne zaś prowincye jak Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina zostawały pod opieką przyrzeczeń, dających rękojmię zupełnéj restauracyi.

W nowo utworzoném Kongresowém Królestwie mianowano księcia Adama wojewodą i członkiem Rady Administracyjnéj, chociaż dostojność Namiestnika królewskiego, dana jenerałowi Zajączkowi, właściwiéj jemu się należała. Jak ta godność, tak go zawiodły i inne nadzieje. Gwałtowny charakter Wielkiego Księcia Konstantego, dla którego konstytucyjne wolności były tylko igraszką na papierze, przewrotność komisarza rosyjskiego Nowosilcowa, wszystko to spowodowało go do listownéj rozmowy z Cesarzem, w któréj starał się oświecić panującego o nadużyciach i jarzmie ciążącém na biednym kraju.

Całą na to odpowiedzią było powiększenie władzy nadanéj cesarskiemu bratu; Nowosilcowi zaś polecono zrobić śledztwo w zakładach naukowych zostających pod dyrekcyą księcia Czartoryskiego, jako podejrzanych o dążności rewolucyjne. Nowosilców korzystając z tego, napisał w raporcie sprawozdawczym, że *system jakiego się trzymał książę Czartoryski, przynajmniéj o wiek cały spóźnił zlanie się Polski z Rosyą.*

Takie wyznanie z ust przeciwnika, to więcéj jak spiżowy pomnik.

Przekonawszy się, że kredyt stracił u Cara, i że przedstawienia jego pozostałyby bez skutku, złożył wszystkie godności, zachowując tylko tytuł Senatora Królestwa Polskiego. Odtąd zaczął poświęcać się ulubionym pracom literackim, do których natura dała mu tyle zdolności, a stanowisko w świecie dawało tyle ułatwień. Przytem nieomieszkał pomnażać sławnych zbiorów ksiąg, rękopisów i starożytności w Puławach, protegować wydawnictwa dzieł historycznych, w którym to kierunku i własna jego drukarnia przy bibliotece puławskiéj poczęła oddawać usługę.

Kiedy z wstąpieniem na tron Cesarza Mikołaja, Senat został zwołany dla osądzenia sprawy obwinionych o zdradę stanu, książę Adam przebywający wówczas za granicą, pośpieszył z powrotem, i wpływem swoim tyle zdziałał, że obwinionych prawie jednogłośnie za niewinnych uznano. Kara jednak nie minęła ich. Panowanie to zaczęło się pod smutnemi wróżbami i dotrzymało wróżb przez ciąg lat trzydziestu...

Wybuch listopadowy uważany dziś przez dyplomacyę rosyjską za powód do pogwałcenia wiedeńskich traktatów, był rzeczywiście tylko skutkiem szeregu pogwałceń, jakich się prokonsularny rząd dopuszczał w Królestwie od samego początku.

Książe Adam nie wahał się ani chwili przyjąć na siebie solidarność z tym ruchem narodowym; jakoż postanowił go wspierać całą swego imienia powagą, i rzeczywiście, jego osoba była jakby ulegalizowaniem powstania w oczach ludzi potrzebujących czegoś więcej od podobnych ruchów, jak kilku wystrzałów lub barwy sztandaru.

Pierwszej nocy przyjął ministerstwo spraw zagranicznych — lecz kiedy Chłopicki złożył dyktaturę, sejm zrobił go prezesem rządu pięciu. Niemógł się wymówić z trudnej posady, lecz protestował przeciw niedorzeczności téj władzy, co zostawiona bez wpływu na działania wojenne, była jednak przed narodem odpowiedzialną za wszystko. Dla tego też jedyne zbawienie pokładał w orężu, jak to w obec połączonych izb tak pięknie powiedział:

„Wszelka nadzieja w mieczu, w męstwie naszem „i w krwawych zapasach, jakie nas czekają. Eu„ropa zawyrokuje dopiero po zwycięstwie.... Dzi„siaj myślmy tylko o broni i uzbrojeniu narodu.“

I nie było innego środka, tylko raz odważywszy się na ten krok, zamrużyć oczy na wszystkie poboczne względy i dyplomatyczne majaki....

To pewna, że książe skończony dyplomata, miał wtedy daleko mniej pociągu do dyplomacyi, niż wielu jenerałów oglądających się na różne dwory, które także nieumiały się zdecydować, chyba po zwycięstwie jednej lub drugiej strony...

Kontrrewolucya 15 sierpnia spowodowała rozwiązanie się tymczasowego rządu. Książe opuścił Warszawę i udał się do korpusu Romarina, wysłanego jakby umyślnie dla osłabienia sił mających bronić stolicę. Jako prosty ochotnik, mógłże kierować ruchami jenerała dowodzącego korpusem i odbierającego rozkazy od Krukowieckiego? Proste to zapytanie może być odpowiedzią na wiele nieuzasadnionych zarzutów dyktowanych w swoim czasie przez namiętność i żal po zawiedzionych nadziejach.

Książe udał się naprzód do Anglii; potem osiadł w Paryżu, gdzie wraz z innymi przez lat trzydzieści pożywał dantowski gorzki chleb wygnania.

Czem był w ciągu 1831 r. gdy stał u władzy, najlepiej ocenia wyrok śmierci wydany na niego przez cesarza Mikołaja, brzmiący w tych słowach:

„Wysokie dostojeństwa piastowane przez księ„cia, świetność imienia, niezmierny majątek, ro„zległe stosunki i niepospolite zdolności, przypi„sywane mu powszechnie, wszystko to przyczyniło „się, że w chwili wybuchu, wiele osób zwróciło „oczy ku niemu, szukając w jego postępowaniu „jakby przykładu dla siebie. Na nieszczczęście aż „nadto stał się on przykładem, od chwili, gdy po„wołany na prezydenta tak zwanego narodowego „Rządu, w mowie powiedzianej w obec sejmu po„dziękował zgromadzeniu temu za okazane zaufanie, „zaklinając swych ziomków, aby wszelkiemi siła„mi niezłomnie wspierali sprawę buntowniczą.“

Książe dzieląc los tułactwa, nie dał się zgnieść żadnym przeciwnościom; równie umiał się im opierać, jak się opierał upojeniom wielkości na szczycie władzy. W naukowych zajęciach znalazł ulgę na smutki i zaczął dalej pracować w literaturze i historyi, rozwijając te pomysły, jakie złożył we francuskiem dziele wydanem w Paryżu jeszcze w r. 1830 pod tytułem: *Essai sur la Diplomatie, ou Manuscrit d'un Philhellène.*

W roku przeszłym kraj z wdzięcznością przyjął dzieło jego: *Żywot Niemcewicza*, i podziwiał ten śliczny, przejrzysty język, jakim starzec opowiadał dzieje drugiego starca — przyjaciela. Zapewne wiele jeszcze pism zgasłego męża wyjdzie na jaw i może doczekamy się, że je czytać będziemy z tem zbudowaniem, się z jakiem przyjmowano każde jego słowo.

O innych czynnościach księcia, mających związek ze sprawą publiczną, tyle można powiedzieć, że był rzecznikiem tego, co głosu niemiało w ojczyźnie... Wszelkie krzywdy zanosił on przed sąd opinii rządów nieinteresowanych.... a choć rezolucyi nieodbierał.... zostawiał akt oblatowany, ażeby kiedyś, w potrzebie, niebrakło ważnych dokumentów do prowadzenia procesu.

Zawód ziemski tego znakomitego męża skończył się, ale cel głównych jego usiłowań dopiętym niezostał. Nestor dyplomacyi europejskiej tem się różnił od ludzi jednego z nim zawodu, że miał wiarę w to, czego niemógł dokonać; że widząc niedostateczność środków, nieopuszczał rąk; przeciwnie utrzymywał się na tem stanowisku, które choć niemiało oficyalnej ważności, zawsze jednak było uznawanem i szanowanem, ilekroć nastręczała się przyjazna okoliczność.

Niewiemy, kto po zgasłym mężu zajmie to stanowisko — jednak tyle da się na dziś powiedzieć, że niema nikogo, ktoby przyniósł równe jemu tytuły, ażeby jak on, akceptowanym został.

pewne nieprzewidując, jakie akt ten znajdzie tam przyjęcie, odłożono rzecz tę do jutra. Być bowiem może, iż obok tego dokumentu, ministeryum stanu przedstawi Radzie Państwa zapatrywanie się swoje na dalsze rozwinięcie stosunku Węgier do monarchii, tudzież skreśli historycznie przebieg kryzys reskryptu, która spowodowała usunięcie się dwóch ministrów węgierskich. Zapowiedziane na dziś posiedzenia obu Izb Rady Państwa odbyły się i napełnione były wszystkie loże i galerye w oczekiwaniu rzeczonego reskryptu.

W Izbie wyższéj pierwszy raz zasiadł członek jéj fzm. Benedek. Na porządku dziennym było drugie odczytanie projektu do prawa o regulaminie. Izba przyjęła wniosek komisyi téj osnowy: 1) aby przyjąć regulamin według redakcyi projektu Izby Niższéj i przedstawić takowy do sankcyi cesarskiéj; 2) żądać od ministeryum, aby skoro Rada Państwa stanie się pełną, przedłożyło projekt względem oznaczenia, jaka liczba głosujących potrzebną jest w obu izbach do wydawania prawomocnych uchwał.

Na tem posiedzenie Izby Wyższéj skończyło się. W Izbie Niższéj obradowano daléj nad ustawą o lennictwach. Przed rozpoczęciem takowych, Kuranda, redaktor *O. D. Post*, wniósł inserpelacyę do ministerstwa sprawiedliwości względem reformy ustawy drukowéj, któréj już zwiększona Rada Państwa była się domagała. Interpelant pyta, w jakiém stadium znajduje się w téj chwili przyrzeczony projekt ustawy drukowéj, lub czy też zachodzą jakie przeszkody, że na teraźniejszem zebraniu rząd przedłożyć go nie może, czy wreszcie rząd chce Radzie Państwa zostawić inicyatywę w tym względzie?

Druga ieterpelacya, podpisana przez deputowanego z Bukowiny Iliuca i innych, pyta ministrów stanu i skarbu, czy spory wynikające ze zniesienia ciężarów gruntowych miały być przez zwykłe sądy rozstrzyganemi, z czegoby powstała wielka zwłoka i ogromne koszta, czy też ministeryum nie zechce na drodze ustawodawczéj przeprowadzić, aby wszystkie spory po dzień 1 października r. z. zaległe, mają być rozstrzygane przez sądy zwyczajne, spory zaś późniejsze, przez sądy rozjemcze. Przypominamy sobie, że w jednem z pierwszych posiedzeń Rady Państwa Iliuc mówił po wołosku, i że dopiero jeden z siedmiogrodzkich deputowanych tłumaczył głos jego na niemieckie.

Nie będziemy zdawać sprawy z właściwych obrad nad ustawą o lennictwach, która zupełnie krajowi naszemu jest obcą, jak to już wspomniał był poseł Zyblikiewicz na posiedzeniu w d. 18 b. m. (Sprawozdanie stenografowane z owego posiedzenia doszło nas dopiero dzisiaj i to zbyt późno, abyśmy natychmiast głos tego posła podać mogli). Rezprawy te nie zostały jeszcze skończone; obracają się one po największéj części około stosunku Czech i Morawy tak względem siebie jak i względem korony cesarskiéj.

— *Pester Lloyd* zamieszcza list z Wiednia rzucający ciekawe światło na bieg sprawy węgierskiej przed zdecydowaniem reskryptu. Okoliczności przytoczone mają nie samą tylko historyczną ważność, lecz i obecną, bo dozwalają rozpatrzeć się w położeniu rzeczy. Korespondent do tego dziennika pisze:

„Przebieg kryzys był gwałtowny i wcale innej natury, aniżeli się spodziewano. O toku jej mogę podać niejakie szczegóły. Po radzie ministeryalnej w dniu 8 b. m., którą już opisałem, zaczęły się narady w kancelaryi nadwornej. Pierwszą ich podstawą było wypracowanie p. Zsedenego, które się opierało prawnopolitycznie na podstawie r. 1847 i usiłowało pogodzić tę podstawę z dyplomem 20go października.

„Obok projektu Zsedenego, znajdował się projekt przywieziony z Pesztu, który wyraźniej przechylał się do ustaw z r. 1848 i brał je za podstawę traktowania. Z obu tych projektów wypracowano jeden, który, żeby niezacieśniać swobodnego, o ile można rozbioru, gubił się w niejasności. Rozciągała się ona nawet do tego punktu, w którym sejm węgierski miał być wezwany do wyszukania sposobów, „aby bronić wpływu swego w Radzie państwa.“ Frakcya niemiecka ministerstwa chciała w tym punkcie objaśnić zupełną ważność 26go lutego. Jeżeli już to dało powód dostateczny do zerwania, to jeszcze kwestya zasadnicza przystąpiła. Ministrowie niemieccy rzekli bowiem o projekcie swoim: Cesarz Imć wydał dyplom październikowy mocą swojego „wszechwładztwa.“ Wyraz ten znaczy, że wypadki 1849 r. zniosły konstytucyę węgierską, że przeto absolutyzm ostatnich lat 12tu prawnie istniał w Węgrzech, a zatem wolno jest Monarsze tyle tylko przywrócić z dawnych przywilejów węgierskich, ile za stósowne uzna.

„Węgrzy w radzie ministrów opierali się tej zasadzie, gdyż w miejsce legalności wchodziła niebezpieczna zasada zawojowania. Około tych dwóch punktów toczył się spór, w którym wniosek pośredniczy Szecsena tworzył epizod. Żądał on od sejmu węgierskiego wysłania deputacyi, lecz nie — a na to zważać potrzeba — aby rozstrzygnąć kwestyę prawa politycznego, lecz aby załatwić najpilniejsze sprawy materyalne tymczasowo na pokrycie potrzeb państwa; zaś załatwienie sporu co do praw publicznych zostawiał układom między sejmem węgierskim a koroną. Nie przyszło do tego, aby różne projekta wziąść pod rozbiór na radzie ministrów pod przewodem samego Cesarza Imci. Vay i Szecsen oświadczyli, że nie mogą podpisać projektu niemieckiego. Kiedy więc N. Pan, przynajmniej co do deputacyi do Rady państwa, ostatecznie przystał na zdanie ministrów niemieckich, dymisya obu ministrów węgierskich stała się oczywistą.

„We wtorek popołudniu hr. Forgach tu przybył, a wieść, iż go powołano z powodu koronacyi czeskiej, tak gorliwie była rozpowszechnianą, że nawet w sferach węgierskich potwierdzano ją z tem dołożeniem, iż te panie, które z powodu tak wspaniałych uroczystości zwykły być wcześnie zawiadamiane, zamówiły już paradne suknie. Wśród tego hrabia Forgach już przeznaczony został na kanclerza, a na wieczorze wtorkowym u p. Schmerlinga słusznie mówiono o uwolnieniu bar. Vaya, lubo w sferach węgierskich śmiano się z tej wieści. We środę wieczorem p. Schmerling otrzymał w Laxenburgu ostateczne przyzwolenie Monarchy na projekt niemiecki. W sferach węgierskich wyglądano jeszcze ostatecznej narady; obaj ministrowie węgierscy jednak zamiast zawezwania na wielką naradę ministeryalną, otrzymali dymisyę. Podobno i p. Plener przerażony został tym rezultatem w sposób nie bardzo miły; z drugiej zaś strony p. Schmerling w klubach członków Rady państwa wyraził swoje głębokie ubolewanie, że się musiał rozłączyć z takim kolegą jak Vay.“

— Hr. Forgach kazał sobie przedstawić wszystkich urzędników kancelaryi węgierskiej. W obec tego doniesienia, piszą na innem miejscu, że nadworna kancelarya węgierska jest opróżnioną niemal z urzędników. Wicekanclerz p. Szögyenyi podał się do dymisyi i tylko czeka następcy; radzca Zsedenyi, któremu tę posadę ofiarowano, podał się o uwolnienie i wyjechał do Węgier, gdzie się znajduje na zborze protestanckim; drugi radzca tejże dykasteryi p. Priwitzer odmówił przyjęcia posady kanclerskiej; dwóch innych radzców i kilku sekretarzy — bo z tych ostatnich tylko Kendelenyi złożył urząd — wyjechało za urlopem, czekając co daléj wypadnie. Pozostali rzeczywiście urzędnicy tylko biórowi. Za to naczelni urzędnicy krajowi, sędzia kuryalny i tawernik pozostali na swoich posadach; gdyby zaś okoliczności zmusiły ich również do złożenia urzędu, wtedy wieść niesie, że wszyscy żupani podadzą się do dymisyi.

Oczywiście, że chwila obecna, jako zwiastująca przesilenie, rodzi mnóstwo kombinacyj prawdopodobnych albo urojonych, i pod tym względem trudno bardzo bezstronnie oceniać, co ma jakąś podstawę lub też jest zmyśleniem. Dzienniki wiedeńskie nie wszystko wiedzą, a peszteńskie nie wszystko powiedzieć chcą.

Z węgierskich, *Sürgöny* donosi, że N. Pan przyjął ostatecznie projekt organizacyi sądowej wypracowany w roku zeszłym na konferencyi pod przewodem hr. Jerzego Apponyi, czemu przypisują, że *judex curiae* nie złoży urzędu, chcąc wprowadzić w życie to co zdziałał.

— Arcyks. Ferdynand Maksymilian wyjechał, jak donieśliśmy, wraz z małżonką swoją do Belgii w sobotę. Arcyksiężna zamyśla zabawić czas jakiś u ojca swego króla Leopolda, Arcyksiążę zaś uda się do Londynu w odwiedziny na dwór królowéj Wiktoryi, a ponieważ w połowie przyszłego miesiąca ma być z powrotem w Wiedniu, wnoszą zatem, że nie będzie w obozie pod Chalons, jak o tém wielokrotnie utrzymywano.

— Hr. Török przybył z Węgier; uważają go za przyszłego tawernika Węgier w miejsce p. Majlatha. Organ hr. Clama *Vaterland* zaprzecza, jakoby tenże naradzał się z bar. Vayem. Zaprzeczenie to należało uczynić wprzódy nieco.

— Fmpr. hr. Grünne, niegdyś adjutant cesarski wyjechał do Korfu, poprzedzając podobno Cesarza.

A m e r y k a.

Wiadomo czytelnikom z depesz, iż kongres to jest sejm w Stanach Zjednoczonych zwołany na nadzwyczajną sesyę, otwarty został w dniu 4 lipca, i że kongresowi przedłożył prezydent Licoln swój mesaż, to jest pismo przedstawiające władzy prawodawczej zasady jakiej się chce trzymać władza wykonawcza, oraz powody jej postępowania przeszłego i na przyszłość.

Najprzód ukonstytuowały się obie Izby, to jest Senat i Izba deputowanych. W Senacie nowo wybrani senatorowie, reprezentujący Stany czyli kraje Kauzas, Illinois i Kalifornię, wykonali przysięgę, i ogółem obecnych było 43 senatorów. Na tem pierwszym posiedzeniu zapowiedział jedynie senator Wilson z Massahusett, iż przedłoży Izbie następujące projekta do ustaw wymaganych przez położenie kraju: Projekt do zatwierdzenia niektórych aktów prezydenta, sciągających się do stłumienia powstania; projekt do ustawy upoważniającej go do użycia ochotników na obronę praw i własności; projekt do zwiększenia siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych: projekt ustawy naznaczającej lepszą organizacyę wojska; nakoniec projekt uorganizowania milicyi ochotniczej, noszącej miano „gwardya narodowa Stanów Zjednoczonych“.

W Izbie deputowanych przystąpiono na posiedzeniu w dniu 5 tm. do wyboru przewodnika Izby, i wybranym został deputowany Grown z Pensylwanii prawie jednomyślnie. Poczem odczytano mesaż czyli poselstwo od prezydenta, Abrachama Lincolna.

W mesażu tym, prezydent najprzód stara się usprawiedliwić swoje dotychczasowe postępowanie i swoją politykę, a następnie żąda od sejmu aby na drodze prawodawczej dostarczył środków do szybkiego i stanowczego rozstrzygnięcia obecnej walki. Blisko trzecia część pisma prezydenta zajęta jest obroną oględnego i pobłażliwego postępowania rządu względem zrywających Unię i naruszających ustawy, oraz usprawiedliwieniem środków przedsięwziętych następnie przez prezydenta na własną odpowiedzialność, któremi to środkami były: uorganizowanie korpusu ochotników, blokada portów południowych, i naznaczenie niektórych przypadków zawieszenia aktu, „habeas corpus“. Następna część pisma prezydenta zajęta jest wywodem na dowodach opartym, iż Stanom Południowym nie przynależy prawo występowania z Unii. W trzeciej nakoniec części mesażu, prezydent przedstawia, iż postanowił pozostawić odpowiedzalność za inicyatywę kroków wojennych separatystom, i dlatego nie wsparł załogi twierdzy Sumter, które to zresztą stanowisko wojenne jenerał Scott osądził za niepodobne do otrzymania. Główny dowód na którym prezydent opierając się, nie uzuaje prawa aby Stany Południowe mogły zerwać Unię i z niej wystąpić, jest następujący:

„Konstytucya postanowiła — mówi prezydent — a każdy Stan (kraj) przyjął ten warunek, iż Stany Zjednoczone poręczają każdemu Stanowi Unię tworzącemu, republikancką formę rządu. Lecz jeżeliby jaki stan (kraj) mógł wystąpić z Unii, mógłby również wystąpiwszy porzucić republikancką formę rządu; przeto wzbronienie mu wystąpienia, jest koniecznym środkiem utrzymania rękojmi do której Unia jest zobowiązaną. Jeżli cel jest legalny i obowiązkowy, środki konieczne do otrzymania tego celu są również legalne i obowiązkowe.“

Co do środków walki a raczéj co do środków bronienin ustaw Stanów Zjednoczonych, prezydent przedstawia co następuje:

„Teraz winniście dostarczyć środków legalnych aby walka ta była krótką i stanowczą. W tym celu należy dać do rozporządzenia rządu: 400,000 ludzi i 400 milionów dolarów. Ta liczba ludzi jest dziesiątą częścią mających wiek stósowny w krajach które pragną dobrowolnie bronić Unii; suma zaś żądana jest dwudziestą trzecią częścią wartości majątków posiadanych przez ludzi, którzy są gotowi wszystko poświęcić. Suma długu naszego, 600 milionów dolarów wynosząca, rozdzielona na każdego obywatela, w mniejszéj ilości wypada na głowę, niż ta jaka wypadała z rozdziału długu w chwili gdyśmy ukończyli walkę o niepodległość; a nadto finansowe zasoby kraju wzrosły w daleko większym stosunku niźli ludność. Z pewnością zaś każdy obywatel ma dzisiaj równie silne pobudki do zachowania swobód, jak wówczas do ich uzyskania.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Wystawa popisowa uczniów Instytutu technicznego z rysunków technicznych, mechanicznych, budowniczych, planów sytuacyjnych, wreszcie z robót szkoły sztuk pięknych dziś się zakończyla. Corocznie uczniowie Instytutu zdejmują plan jak najściślejszy we wszystkich szczegółach z jednego kościoła krakowskiego. Tym razem kościół Bożego Ciała był wzięty za przedmiot. Oprócz wprawy uczniów w tego rodzaje robotach, drogą tą będzie można otrzymać z czasem bardzo dokładny zbiór głównych naszych kościołów.

— Wczoraj w poniedziałek wydarzył się tutaj dosyć przykry przypadek, świadczący o nieprzezorności dozorczyń naszego młodszego pokolenia. W ogrodzie prywatnym przy ulicy Wolskiéj zabawiały się dzieci huśtawką. Mamka tam obecna państwa L., chcąca także użyć téj rozrywki, wpadła na nieszczęsną myśl huśtania się razem z dziecięciem jéj pieczy poruczonem, co też i uczyniła. Przypadek chciał, iż się jéj wśród huśtania dziecię z rąk wyśliznęło i na ziemię upadło. Mamka zapomniawszy się w pierwszéj chwili i sądząc: iż potrafi w lot schwycić spadające dziecię, wysunęła się z huśtawki i spadła na ziemię wprost na leżące przed huśtawką dziecię, uderzając i przywalając je swoim własnym ciężarem. Rozumie się, że skutkiem tego spadnięcia i potłuczenia dziecię jest chore: lubo mówią, że do téj chwili niebezpieczeństwa niema. Jedna z szczęk dziecięcia ma być wszelako uszkodzoną.

— Wczoraj na ulicy Floryańskiej spadł murarz z rusztowania w skutku usunięcia się deski z pod nóg jego, lecz spadając chwycił się powrozu i utrzymał się zawieszony, póki mu nie przystawiono drabiny.

— Właśnie wyszła z druku: *Botanika lekarska* do wykładów, oraz dla użycia lekarzów i aptekarzów, *J. R. Czerwiakowskiego*; dziełko wynoszące $26\frac{1}{2}$ arkuszy pisma ścisłego; według brzmienia przedmowy, właściwie skreślone dla młodzieży uniwersyteckiéj; obejmujące opisanie roślin obowiązujących według lekowzorów — austryackiego, Królestwa polskiego i pruskiego; o ile sądzić możemy, niezbędne także i dla lekarzów oraz aptekarzów do praktycznego użycia. Cena téj książki na złp. 9 ustanowiona, a stosunkowo nizka, zdaje się, iż ma przyczynę w chęci ułatwienia jéj nabycia przez młodzież — u nas zwykle nie zbyt zamożną. Sprzedaż pozostaje dotąd w ręku nakładcy, którym jest sam autor.

— Krewni posła pruskiego przy dworze brazylijskim, bar. Meusebacha, nieprzeczą, że tenże umysłowo jest chory, zaprzeczają jednak twierdzeniu, które się rozpowszechniło, iż choroba jego była skutkiem użycia wewnątrz kantaryd, jak to i my donieśliśmy. Przypisują oni tę chorobę wpływowi gorąca i natężonej pracy umysłowéj. Bar. Meusebach jest pod opieką lekarską, a skoro będzie mu nieco lepiéj, zostanie przewieziony do Europy.

— Tajemnica, jaka okrywa zamach morderczy bar. Vidila na pasierba swego, o czem donosiliśmy w dzienniku naszym, nie wyszła jeszcze na jaw. Wiadomo, że Vidil uszedł do Francyi, lecz tameczny rząd nie chciał go wydać w ręce ajentów policyjnych angielskich bez poprzedniego zbadania oskarżenia i przesłuchania świadków. Vidil wszelako wolał się dobrowolnie poddać sądom angielskim, które zazwyczaj ściślejszych wymagają dowodów zbrodni niż francuzkie i w obec utrudnionych form nastręczają częściéj sposobność zwalenia procesu z powodów formalności. Dla tego powrócił dobrowolnie do Anglii W d. 17 lipca stawał pierwszy raz przed sądem policyjnym na Bowstreet. Tłumy ciekawych zalegały ulicę, tak iż musiano szczególne przedsięwziąść środki ostrożności, aby utorować miejsce więźniowi pod strażą prowadzonemu. Baron był wielce wzruszony, lecz niemniéj i syn jego. Gdy przyszło do przesłuchania, pasierb, który jeszcze nie wyzdrowiał zupełnie z ran mu zadanych, niechciał świadczyć przeciw ojczymowi, dodając że wypowie wszystko i więcéj nawet aniżeli sąd mniema że wie, jeżeliby ojciec wystąpił z obwinieniem jego. Sędzia zagroził świadkowi więzieniem, jeżeli się wstrzyma od zeznań. Obrońca Vidila zażądał: 1) wypuścić obwinionego na wolną nogę za kaucyą; 2) uwolnić syna od przymusowego zeznania. Sąd orzekł co do 1go odrzucając żądanie; co do 2go tymczasowo uwalniając świadka, z powodu opinii lekarskiéj, iżby mu więzienie szkodliwem było dla zdrowia, tudzież przez wzgląd na wstawienie się krewnych jego, którzy oświadczyli, iż zwolna skłonią go do poczynienia zeznań. Depesza telegraficzna z Londynu z 20go donosi o tym procesie, iż pasierb Vidila odstąpił zupełnie od skargi; wszelako takowa z urzędu będzie dalej prowadzoną.

— Jutro we środę d. 24 lipca, Ś. Krystyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 lipca. Wczoraj przypadkowo zwieziono kilkaset korcy pszenicy na granicę z Królestwa Polskiego, a to z powodu pięknych widoków zbioru, przeto każdy co ma zapasy, radby się ich pozbyć. Sprzedawano też stosunkowo bardzo nisko, jako to: 26, 28, 29 złp. za korzec, nadmiar piękną pszenicę, lecz nie wiele sprzedano po 30 złp. Ceny na nowe ziarno będą w Królestwie, jak powszechne jest mniemanie, bardzo nizkiemi. Jakość nietylko nie pozostawia nic do życzenia, ale nie było dawno tak czystego i pięknego ziarna, tak dobrze w pszenicy jak owsie i w prosie. Jęczmień i żyto lubo piękne, lecz już nie tak wybornie udane jak tamte. Co do ilości, niemożna jeszcze rozpoznać, jak będzie omłotne. W okolicznych miasteczkach chłopi sprzedają nowe żyto po 20 złp. W Krakowie zapasy bardzo się zmniejszyły, a chwilowo był dziś ruch nawet większy, gdyż potrzebowano na konsumcyę miejscową więcéj może niż jest pod ręką, lubo każdy przekonany jest, że lada dzień dowóz się zwiększyć może; wszakże zatrudnienia w polu niepozwalają przybywać na targ i zwozić małe nawet ilości. Nieco nowego żyta i nowego jęczmienia pokazało się wprawdzie na targu, żyto bardzo udałe, a płacono je jeszcze po 7·80 do 8 złr. za korzec. Jęczmień nader piękny po 5.50 do 6 złr. Stare żyto wykupiono prawie do szczętu z wsypek, płacąc je 8·50 do 9 złr. za 160 funt. wied. Pszenica poszukiwana w Wadowickie, szczególniéj zaś do Biały, i wszystko co tylko z Królestwa Polskiego przyszło, wywieziono w tamte strony, płacąc po 10·50 do 10·75 za 160 f. w. Na przyszły tydzień niemożna wcale wnioskować spadku lub podwyżki cen, bo wiele okoliczności na jedno lub drugie wpłynąć może. Handlarze radzi sprzedawać, nie wiedząc jak się następne targi ukażą. Rzepak w wielkim ruchu ciągle, mianowicie do Wiednia. Ceny idą w górę. Płacą za dzisiejsze ziarno po 12 do 12·50, na przyszłe miesiące dawano po 13 złr. Zdaje się że ceny się utrzymcją dobre, gdyż ponieważ z Węgier nie dowożą do Wiednia, bo się małogdzie rzepak tam udał, zatem z Galicyi dowóz bardzo jest pożądany.

Nowy Targ 16 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	7·07
Żyto	„	5·60
Jęczmień	„	3·51
Owies	„	2·15
Ziemniaki	„	5·50
Siano	(za centnar)	1·30
Słoma	„	1·20

Wieliczka 19 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$5·84\frac{1}{2}$
Żyto	„	4·36
Jęczmień	„	3·85
Owies	„	1·82
Tatarka	„	7·00
Kukurydza	„	4·40
Ziemniaki	„	$1·99\frac{1}{2}$
Drzewo twarde	(za siągę)	13·00
„ miękie	„	11·00
Siano	(za cent.)	1·05
Słoma w okłotach	„	0·70
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Okowita	(za mase)	1·12

Lwów 18 lipca. Na targ 15 b. m. przypędzono 93 wołów i 9 krów, mianowicie z Wybranówki 9 wołów, z Gołogóry 14, z Bóbrki 5 stad po 8, 6 i 9 wołów a 9 krów, z Rohatyna 20 wołów, z Krzyczyc 11 i z Żółkwi 8 wołów. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 81 wołów i 9 krów na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funt. mięsa i 15 funt. łoju, 47 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 400 f. mięsa i 70 łoju, kosztowała 101 złr. 33 c. Cena krowy, ważącéj 225 funt. mięsa i 46 f. łoju, była 56 złr. 50 c.

Gdańsk 20 lipca. Przez większą część tygodnia mieliśmy ciągłe deszcze i kilka razy nawet silne ulewy. Od dwóch dni piękna pogoda ustalać się zdaje. Wiatr był zachodni i południowy.

W Anglii tranzakcye zbożowe w tym tygodniu żadnéj prawie nie uległy zmianie. Pokup był mierny po cenach zeszłego tygodnia. W niektórych dniach targowych dawało się wprawdzie spostrzegać większe ożywienie i małe wzmocnienie cen w częściowych sprzedażach, które przez to wywołane było, że pewną ilość ładunków zboża wyprawiono do Francyi i Hollandyi, w ogólności jednakże targi pozostały w obojętnem usposobieniu. Pogoda w Anglii pomyślna dla rozwijającego się i dojrzewającego zboża.

We Francyi targi się ożywiły i w wielu miejscach ceny o 50—80 cent. na kwarterze się podniosły. Dotychczasowe tegoroczne zbiory dały w przecięciu o $\frac{1}{3}$ mniéj snopów, jak żniwa zeszłego roku, a panujące w ostatnich dniach deszcze, wzbudzały obawę, aby kondycya ziarna się niepogorszyła.

Lubo na naszéj giełdzie tranzakcye ciągle nader spokojne, to jednakże w niektórych dniach, dość dobra ochota do kupna się objawiała. Lecz z większym pokupem zwykle żądania sprzedających się podwyższają, dla tego też mniéj zawarto interesów, jak to przy większéj gotowości do ustępstw spodziewać się było można. Na żyto mieliśmy przez dni kilka dość dobry pokup i lepsze gatunki nawet po cokolwiek podwyższonych cenach, łatwo były lokowane.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 1,410 łasztów; żyta 700 łaszt., jęczmienia 5 ł., rzepaku 35 ł., grochu 90 ł.. owsa 2 łaszt.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 122	do 128	od 410	do 385	230	241	34	8	40	1
	„ 129	„ $13\frac{1}{2}$	„ 540	„ 580	241	248	42	18	47	1^6
	„ 132	„ 134	„ 580	„ 610	249	252	48	14	51	2^6
Żyto	„ —	„ 125	„ 270	„ 325	235	—	24	8	29	4
Jęczm.	„ —	„ 102	„ 198	„ —	195	—	17	26	—	—
Owies	„ —	„ 50	„ 165	„ —	153	—	14	25	—	—
Rzepak	„ —	„ —	„ 495	„ 540	—	—	43	19	48	16
Groch	„ —	„ 2	„ 271	„ 320	—	—	24	10	28	24

Drzewa sprzedano:

110 kop okrąglaków z lasów rządowych po 700 tal. za kopę 25 kop lubartowskich okrąglaków po 610 tal.; 1809 belek sosnowych po 31' à 9 srg. 2 f. za kubik.; 1200 belek dębowych 17' po 17 sgr. 4 f. za kub. 900 belek dębowych 16' po 17 sgr. za kub. 20 kop bali po 1400 tal. za krpę korony.

Przebyło Toruń:

Pszenicy 709 łasztów; żyta 277 ł.; jęczmienia $9\frac{1}{2}$ ł.; owsa 26 ł.; grochu 31 ł.; 520 ł. bali dębowych i desek69 ł. i 244 kop klepek; 1840 sztuk belek dębowych; 41219 belek sosnowych; 6021 sliprów; 3100 kop obręczy.

Kursa zamian: Londyn 6,20⅓. Hamburg 149⅝. Amsterdam 141⅛.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 22 lipca. Dzisiejszy *Times* donosi o następującej zmianie gabinetu angielskiego: Levis został ministrem wojny, Jerzy Grey ministrem spraw wewnętrznych, Cardwell kanclerzem księstwa Lancaster, Fortescue jeneralnym sekretarzem dla Irlandyi.

Londyn 22 lipca. Według wiadomości z Nowego Jorku z 11go lipca, prezydent Stanów separatystowskich Davis wyprawił do Washingtonu posłannika, lecz tenże nieotrzymawszy żadnéj odpowiedzi ani od sejmu, ani od rządu unii, wyjechał do domu. Pod miastem Kairo w Wirginii przyszło do starcia między oddziałem wojsk Unii a separatystowskim, a jakkolwiek separatyści byli liczniejsze, zostali zwyciężeni. — Senat Unii (odpowiadając na mesaż prezydenta wyżej podany) zawotował wystawić 500,000 żołnierzy i dać 500 milionów dolarów.

Turyn 21 lipca. *Opinione* pisze, iż minister skarbu otrzymuje już wiele podpisów na pożyczkę narodową. Kilka domów bankowych turyńskich podpisało na sumy bardzo znaczne; pomyślny wypadek subskrypcyi jest zapewniony.

Medyolan 22 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Potwierdza się wiadomość o uwolnieniu o od służby p. Spawenty, który kierował wydziałem bezpieczeństwa publicznego w Neapolu; jego miejsce zająć ma adwokat Blasio. W Neapolu miano niektórym deputowanym, gdy wrócili z posiedzeń sejmu w Turynie, wyprawić nieprzyjazne demonstracye.

Neapol 21 lipca. Powstańcy w Terra di Lavoro zostali rozbici zupełnie.

Neapol 21 lipca (przez Paryż). Wielu tak zwanych karmoristów oraz naczelnik reakcyonistów z Monte Silfone, naczelnik rozbójników z Monte Falcione zostali uwięzieni; 500 (?) rozbójników zostało rozstrzelanych.

Dotąd niemamy jeszcze w ręku osnowy reskryptu cesarskiego przesłanego do Pesztu i odczytanego w obu Izbach sejmu węgierskiego w poniedziałek. Dzienniki wiedeńskie z dnia dzisiejszego przynoszą nam dopiero depeszę telegraficzną z Pesztu, która nie mówi więcej nad to, co zawierała w sobie nasza depesza wczoraj wieczorem otrzymana. Inna depesza telegraficzna z Pesztu z tegoż dnia rozesłana przez bióro peszteńskie Scharfa, również nie obszerniej podaje treść reskryptu, mówi wszakże, że o godz. $1\frac{1}{2}$ w południe odczytano reskrypt w Izbie niższej, a w godzinę potem w Izbie wyższej. W miejscu w którem reskrypt mówi, że N. Pan nie wejdzie w żadne rozprawy nad dyplomem koronacyjnym, zanim sejm nie odpowie co do wysłania deputowanych do Rady państwa, w Izbie usłyszano śmiech. W ogóle jednak prócz tu i owdzie odzywających się oznak niechęci, przyjęto odczytanie reskryptu z powagą. Przez cztery dni, w ciągu których nie będzie posiedzenia, deputowani odbywać będą narady prywatne.

O sporze wynikłym w łonie rządu w Warszawie a mianowicie między pełniącym obowiązki Namiestnika-jenerałem Suchozanetem a Dyrektorem Komisyi sprawiedliwości margr. Wielopolskim i powodach tego sporu, o czem już wczoraj wspominaliśmy, donosi powyżéj jeden z korespondentów naszych z Warszawy. Fakt ten okazuje, jak daleko zaszły bezprawia przez jenerałów rosyjskich w Polsce dopełniane, gdy nawet jeden z wyższych dygnitarzy musiał przeciwko nim odwołać się do Cesarza. O rozstrzygnięciu tego sporu jeszcze niema wiadomości.

W niedzielę 21go t. m. odbyła się w Warszawie wielka demonstracya ludowa. Tłumy ludu zgromadziły się przed konsulatem angielskim i złożyły wieńce, wydając okrzyki: Niech żyje królowa Wiktorya! niech żyje naród angielski! Demonstracyą tą i okrzykami chciał lud objawić swoją sympatyę i wdzięczność narodowi angielskiemu i parlamentowi za ich współczucie dla Polski. Demonstracya odbyła się spokojnie, gdyż policya ukazała się jawnie wówczas gdy tłumy się rozeszły. Dodać tu winniśmy, iż właśnie w dniu tym nadeszła do Warszawy wiadomość o interpelacyi w sprawie polskiej w Izbie wyższej angiel., o dawniejszej zaś interpelacyi w Izbie niższej dobrze w Warszawie wiedziano, chociaż zamiast mów mianych przez członków Izby, nakazano dziennikom warszawskim podać tylko jeden artykuł *Timesa* nieprzychylnie wyrażający się o interpelacyi, a nie wspomnieć, że wszystkie inne dzienniki i tenże sam *Times* w innych artykułach przemawiały za interpelacyą.

W Rosyi obsadzono nakoniec ministerstwo oświecenia publicznego, i ogłoszono urzędownie mianowanie na tę posadę admirała Putiatina, który odznaczył się jako marynarz, dla którego jednak zawód wychowania publicznego jest zupełnie obcym; ale w Rosyi jest przekonanie, że rozum przychodzi z urzędem, i gdy często oficerów mianują dyrektorami i inspektorami szkół, dlaczegóż by admirał nie miał zostać ministrem oświecenia.

Niemcy całe zajęte wciąż jeszcze zamachem badeńskim, na wszystkie strony go obracając, by z niego jaką polityczną wyciągnąć korzyść. Najważniejszą będzie może ta, że landraci już zaczynają występować przeciw demokratom, obwiniając ich o spiski na życie króla. Dzienniki demokratyczne domagają się usunięcia tych landratów, którzy z takiemi oskarżeniami głośno się odezwali chcąc odciągnąć wyborców w jesieni od głosowania na demokratycznych deputowanych. Czy hr. Schwerin zechce tym razem potępić landratów, skoro sam król nie ominął aluzyi do wyborów w przemowie swojej do deputacyi magistratu berlińskiego? Utworzyło się znów stowarzyszenie chcące zbierać składki nowe na flotę niemiecką. Dawną flotę sprzedał jak wiadomo Bundestag przez licytacyę. Tym razem flota niemiecka ma się składać z jednego okrętu liniowego i kilku łodzi kanonierskich.

W ministerstwie angielskiem zaszła bardzo mała zmiana o której donosi depesza; mówimy bardzo mała, gdyż w istocie wyszedł jedynie z gabinetu minister wojny, Herbert a wszedł p. Fortescue obejmując podrzędny wydział, sekretaryat jeneralny dla Irlandyi; inni zaś trzej wymienieni w depeszy powyższej byli już w gabinecie i jedynie przemienili wydziały; i tak Sir Levis który dotychczas był ministrem spraw wewnętrznych, objął ministerstwo wojny, a Jerzy Grey dotychczas kanclerz dla księstwa Lancaster, został ministrem spraw wewnętrznych. Żaden ze znakomitszych ministrów, jak Palmerston, Russell lub Gladstone nietylko nie wyszli z gabinetu, ale nawet nie przemienili wydziałów.

Co do wiadomości o odnowieniu ściślejszego przymierza między Austryą, Rosyą i Prusami, za pośrednictwem Prus, co niektóre dzienniki francuskie ciągle powtarzają, gazety pruskie i północno-niemieckie, a między innemi *Börsenhalle*, uważają wiadomość tę za wymarzoną i mylną; szczególniéj zaś zaprzeczają, jakoby Prusy pośrednictwem swem starały się zbliżć Rosyą ku Austryi i odnowić święte przymierze. Co się tyczy tego usiłowania Prus, należy przypomnieć dziennikom berlińskim zjazd warszawski w jesieni r. z. o którym widać zapomniały.

Z Włoch niema dzisiaj żadnéj ważniejszéj wiadomości. Korespondenci piszą wiele o posłannictwie jenerała Fleury z Vichy do Turynu. Wiemy wprawdzie od dni kilku z telegramów, że ten nadzwyczajny poseł wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi list Cesarza Napoleona uznający go królem włoskim, i że król odczytawszy ten list oświadczył, iż raduje go pochwalenie przez Cesarza Francuzów polityki i postępowania rządu włoskiego. Lecz korespondenci twierdzą, że jenerał Fleury miał jeszcze tajemne polecenie do króla względem sprawy rzymskiéj, i że proponował, aby tę sprawę zagodzić układem między Papieżem, Cesarzem Napoleonem i królem Wiktorem Emanuelem. Inni utrzymują, że to polecenie tyczyło się sprawy weneckiéj i rozwiązania jéj według propozycyi angielskiéj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 lipca wieczór. Dzisiaj na posiedzeniach obu Izb Rady państwa minister Stanu pan Schmerling odczytał reskrypt cesarski przesłany do sejmu węgierskiego. Wszystkie miejsca reskryptu kładące nacisk na jedność monarchii, powitane zostały w Izbie niższej przez lewicę i środek przyjażnie; w końcu trzechkrotne okrzyki w obu Izbach.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 lipca.

		żądają	płacą
Bank noty polskie za 100 złr. now.	złp	347	341
Ruble obrączkowe agio		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.		72¾	72
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	"	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr.	"	11 12	10 92
Dukaty holenderskie ważne	"	6 50	6 40
" austryackie	"	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	"	86 —	85 —
" " " na wal. aust	"	81 75	81 —
Obligacye indemn. " z kuponami	"	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	"	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	"	149½	147½
" " " 30%	"	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 23 lipca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	10
5% Pożyczka narodowa	80	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
" banku kredytowego	172	—
Srebro	137	75
Londyn 10 funt. szterl.	139	—
Dukat pojedynczy	6	60

Wiedeń 22 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 75	62 50
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw.	68 50	68 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 50	90 —
5% " " węgierskie	70 —	69 —
5% " " chorw. słow. ban.	70 -	69 50
5% " " galicyjskie	66 50	66 —
5% " " bukowińskie	66 —	65 25
5% " " siedmiogrodzkie	65 75	65 25
5% " " innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
6% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
" " " 6 letnie	103½	102½
" " " 10 letnie	98 —	97 —
" " " losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 60	84 40
" " " z r. 1839 całe	116 50	116 —
" " " z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·—	117.75
" tryestskie na 4½%	125½	124½
" żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
" Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 50	95 50
" Księcia Salm " 40 "	37 —	36 50
" Księcia Palffy " 40 "	38 25	37 75
" Księcia Clary " 40 "	37 —	36 50
" Hr. St. Genois " 40 "	38 25	37 75
" Miasta Budy " 40 "	37 —	36 50
" Księcia Windischgrätz 20 "	23 —	22 50
" Hr. Waldstein " 20 "	23 25	22 75
" Hr. Keglewicza " 10 "	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	754	753
" zakładu kredytowego	174·60	174·50
" żeglugi parowéj na Dunaju	427	424
" kolei północnéj Ces. Ferd.	1963	1961
" " rządowéj	268 50	268·—
" " zachod. Ces. Elżb.	170 25	169 75
" " Pardubickiéj	122¼	121¾
" " Nadcisańskiéj	—	147
" " Południowéj	224	222
" " Galicyjskiéj	148·—	147 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	117·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 50	117 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	139 15	138·85
Paryż 100 franków	5	54 80	54 70

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 5
" pół korony	—	—
" dukaty na wagę	6 59	6 58
" " obrączkowe	6 59	6 58
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	11 7	11 5
Suwereny	—	19 30
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	13 96
Imperyały rosyjskie	—	11 38
Srebro	138	137½
" kupony	138	137½
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 6½

Lwów 20 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 56	6 50
" austryacki	6 60	6 53
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski	2 18	2 16
Talar pruski	2 9	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 80	80 80
" " " " w mon. kon.	85 75	84 75
Oblig. indemn. bezkupon.	67 —	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 22 lipca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 73
Obligi skarbowe	"	92 51	92 1
" kupon			1 24
Listy zastawne III okresu	rubli	15 5	—
" kupon		—	5
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		65 75	65 33

Wrocław 22 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅚	—
Polskie bilety bankowe	85	—
" listy zastawne	85¼	101¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	96¾
" " " 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 20 lipca.

Renta 3%	67	70

Londyn 20 lipca.

Konsole	89¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Lipca.

HOTEL POLLERA. Józef Bachitsch prywat z Żywca. Łucya i Karolina Raczyńskie ob. z Galicyi. Kalikst bar. Horoch ob. z Warszawy. Leonard Rychlicki ob. z Wilczéj Woli. Mikołaj Mandyszewski, Zygmunt Rylski ob z Galicyi. Franciszek Hauer buchhalter z Opawy. Modest Götzendorf Grabowski z Poznania. Franciszek Goliszewski burm. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Schlossmann kup. z Hamburga. Jan Siemiętowski z żoną wł. dóbr; Ignacy Trzciński. Adam Kłosowski, Albina Duninowa ob. z Królestwa. Julian Ciemniewski urz., Stanisław Kubicki z Warszawy.

Wyjechali: Dorota Ungier wł. dóbr do Wiednia. Edward Bodkowski sekr. gub. do Galicyi. Stanisław Majewski obyw. do Królestwa. Derda Józef burm. do Wieliczki.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

Z powodu 1 Sierpnia r. b. nastąpić mającego losowania seryj pożyczki z roku 1861 będą wszystkie kassy skontrowane, znajdujące się w tychże Obligcye spisane, opieczętowane, i po obwieszczeniu wylosowanych seryi obligacye do tych należące wydzielone.

A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 16 Lipca r. b. L. 37.441 kassy z dniem 29 Lipca wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.

Przyjęcie wpłat i wydawanie obligacyj rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu,

(824-2-3) w Krakowie 18 Lipca 1861 r.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.